

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

BAL „kryzysowy” Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, odbędzie się w dniu 30-go grudnia 1933 roku w salach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (ul. Mickiewicza 32)
Wstęp — 4 zł.; akademicki — 2 zł.

Dnia 23 grudnia 1933 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach zgasł nasz nieodżałowany
MOJŻESZ RYNDZIŃSKI
Właściciel Domu Bankowego.
Eksportacja zwłok z domu żony przy ul. Żeligowskiego 5 nastąpi w niedzielę dn. 24 grudnia r. b. o godz. 12-ej.
o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu
SYN I KREWNI.

Najważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest
CENTRALNA KASA
SPÓŁEK ROLNICZYCH
Istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzplitej, daje całkowitą pewność zwrotu wkładów i najwyższe oprocentowanie.
C. KASA użytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytowo najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego.
Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nie tylko korzyść dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej.
OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE
Wilno, Mickiewicza 28 tel. 13-65.

Wszystkim swoim Szanownym Klientom życzenia świąteczne zasyła
BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO
Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

Rząd litewski decyduje się na opozycję wobec Niemiec.
(Telefoniem od własnego korespondenta.)

O język litewski w Kłajpedzkiej Radzie miejskiej.
Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej doszło do charakterystycznego zajścia. Przedstawiciel robotników rad. Sakutis zgłosił wniosek o przetłumaczenie na język litewski wszystkich wniosków, zgłoszonych do prezydium w języku niemieckim. Przewodniczący odparł, że niema potrzeby tłumaczyć wniosków, ponieważ ci, co nie znają języka niemieckiego, nie mogą pełnić swych obowiązków i muszą ustąpić z zajmowanego stanowiska. Dr. Trukunas wskazał, że wnioski litewskie są tłumaczone na język niemiecki, więc ta sama procedura musi być stosowana względem wniosków niemieckich. Zdaniem przewodniczącego, Litwini muszą

znać język niemiecki, Niemców zaś język litewski nie obowiązuje. Stanowisko przewodniczącego jest uzasadnione i przeto powinien on jednakoowo traktować zarówno tych, co się zwracają w języku niemieckim, jak i tych, co mówią po litewsku. Von der Ropp powtórnie zadeklarował swe stanowisko, dodając, że mógłby przetłumaczyć wnioski na język litewski, ale dopiero w tym wypadku, o ile to sam uzna za stosowne.
Dr. Trukunas na to oświadczył, że równorzędne traktowanie obu języków wymaga statutu oraz ogólne prawa, i o ile przewodniczący rady nie chce wziąć tego pod uwagę, to dalszy spór jest niecelowy.

Wstrząsające samobójstwo w bieda-szybie.
Dnia 20 b. m. o godz. 20 ej wydarzyła się na bieda szybie około kopalni „Renard” pod Sosnowcem straszliwa tragedia.
Robotnik bieda szyby, 33-letni Piotr Bereszko, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Wawel 8 odebrał

Echa wielkiej afery Kreugera
STOKHOLM (Pat). Zarządcy masy upadłości T-wa Kreuger-Toll za okres od 24. III. 1932 r., to znaczy od chwili ogłoszenia bankructwa, aż do 1. VII. 1933 r., ogłaszają, że zasoby masy upadłości wyrażały się w tym terminie cyfrą 17,9 milionów koron, do czego dochodzą pew-

Nowy rząd hiszpański nawiązuje stosunki ze Stolicą Apostolską.

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański zdecydował się nawiązać rokowania ze Stolicą Apostolską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa początkowo ustalony będzie modus vivendi, zanim zostanie zawarty konkordat, regulu-

B. minister pruski skazany na więzienie.

BERLIN (Pat). Były pruski minister opieki społecznej i przywódca centrum katolickiego, Hirtzsifer, został dziś wyrokiem sądu karnego w Bochum uznany winnym przekupstwa i skazany na 6 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw oby-

Wyrok w procesie lipskim.
Van Lubbe — skazany na śmierć, pozostali — niewinni

LIPSK. (Pat). Ostatni dzień sensacyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgromadził w Trybunale Rzeszy najwybitniejsze osobistości świata politycznego, urzędniczego i prawniczego. Galeria dla publiczności zapelniona do ostatniego miejsca. Kównież i przedstawiciele prasy zjawili się niezwykle licznie. W sali obecne były żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitrowa i żona Popowa.
Wśród zupełnej ciszy przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zostali uwolnieni. Oskarżony van der Lubbe skazany został za zdradę stanu w połączeniu z ciężką zbrodnią podpalenia

Motywy.

LIPSK. (Pat). W stosunku do oskarżonych Torglera, Tanewa, Popowa i Dymitrowa rozprawa główna ująwniła ich współdziałanie w zbrodni, jakkolwiek nie jest nieuzasadnione przypuszczenie, iż komunizm był głównym ośrodkiem, z którego rozchodziły się nici podpalenia Reichstagu. W dalszym wywodzie przewodniczący poddaje szczegółowej i częściowo krytycznej analizie zeznania poszczególnych świadków, wśród nich Grothe, Kunczaka, Helmera i innych, które również i w łonie trybunału nie wzbudziły zaufania. Uzasadnienie wyroku opiera się również na słowach krytyki księdza Brunatnej i londyńskiej komisji prawniczej.
Zbrodnia podpalenia Reichstagu — ciągnie dalej przewodniczący — miała znaczenie wybitnie polityczne i służyć miała komunizmowi jako sygnał rewolucji. Minister Goebbels powiedział słusznie, że narodowi socjaliści, którzy większość społeczeństwa od stycznia br. mieli już za sobą, nie potrzebowali uciekać się do nielegalnych środków przewrotu. Dla nich wynik wyborów z dnia 5/III był już przesądzony. Ze współwinnych zbrodni należy szukać w

Raj na ziemi p. Cara.

Bywały rozmaite ustraje państw. Było państwo Faraona i starej Grecji i Rzymu i państwo Europy XX-go wieku. Było w pracy umysłów państwo Platona, czy Bacona, czy Frycza Modrzewskiego, czy Monteskiusza lub J. J. Rousseau. Dziś znamy państwo BB. w ujęciu p. Cara.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że żyjemy w tem państwie p. Cara, co jest o tyle ułatwione, że pewna część tego snu jest od siedmiu i pół lat już jawą.

1. — Powstaje Sejm i Senat. Sejm na podstawie wyborów, które znamy a może jeszcze ulepszone, bo z dodychczasowych określa konstytucję o głosowaniu powszechnem, równem, bezpośrednim, tajnem i sto-

Los niewinnych.

LIPSK. (Pat). obrońca Torglera dr. Sack, zainteresowany przez dziennikarzy bezpośrednio po zakończeniu rozprawy, oświadczył, że klient jego zostanie bezwzględnie z więzienia zwolniony. Jednakże ze swej strony, ze względu na osobiste bezpieczeństwo, zalecił mu dobrowolne udanie się do Schutzhafu, czyli innemi słowy do obozu koncentracyjnego. Pozostali oskarżeni, mianowicie Dymitrow, Popow — w/g słów Teicherta — mają być niezwłocznie wydani z granic Rzeszy.

Wrażenie śród redzin podsądnych.

LIPSK. (Pat). Rodziny oskarżonych: matka i żona Torglera, matka i siostra Dymitrowa oraz żona Torglera przyjęły wyrok ze łzami w oczach i natychmiast udały się do więzienia, aby oskarżonym złożyć pierwsze gratulacje. Najbardziej wzruszona z radości była żona Torglera.

Konwencja kolejowa między Watykanem a Włochami

CITTA DEL VATICANO. (Pat). W apartamentach kardynała sekretarza stanu, podpisana została konwencja kolejowa między Włochami a Stolicą Apostolską. Konwencję podpisali z ramienia Watykanu J. Em. Kardynał sekretarz stanu Eugeniusz Pacelli, z ramienia Królestwa Italii hr. de Vecchi di Val Cisono, ambasador króla Italji przy Stolicy Apostolskiej.

W Japonji przyszedł na świat długo oczekiwany następca tronu.
Entuzjazm w Tokio.

TOKIO, 23. XII. (Pat). Cesarzowa japońska powiła syna, długo oczekiwanego męskiego potomka dynastji, która początek swój bierze

w XII wieku przed nar. Chrystusa. Dotychczas Mikado miał tylko córki. Wiadomość o przyjściu na świat następcy tronu, 125 władcy Japonji, wywołała w całym kraju niesłychany entuzjazm. Miasto jest iluminowane. Ulicami przeciągają tłumy władności, manifestujące lojalność dla dynastji.

Czytacie i prenumerujecie najlepszy i najtańszy tygodnik ilustrowany „Ilustracja Polska”.
do nabycia we wszystkich kioskach

Anglja popiera Ligę Narodów.

LONDYN. (Pat). Analizując wczorajsze rozmowy Simona z rządem francuskim „Times” stwierdza, że Simon zapewnił ministrów francuskich o niezłomnem postanowieniu Wielkiej Brytanji poparcia Ligi Narodów i zachowania zasad obecnego paktu Ligi Narodów. Wobec tego dyskusja na temat szczegółów technicznych Simona co do zgody na zasadę, że celem Ligi jest nie zaspokajanie żądań poszczególnych państw, lecz przywrócenie międzynarodowego zaufania w Europie, okazał się skłonny do rozważenia technicznych szczegółów wysuniętych przez Wielką Brytanję.
Ministrowie francuscy i brytyjscy zgodzili się co do tego, że wyjaśniające rozmowy w Berlinie miały dużą wartość dla uzyskania wiado-

Reklama jest dźwignią handlu.
A JEDNAK HERDATA Z KOPERNIKIEM H JEJ NAJLEPSZA — ŻAĆ WSZĘDZIE —

Duch i materja.

Dziś, w perspektywie lat piętna-
ciu, stwierdzić można, że wojna
światowa stanowi punkt zwrotny w
ustroju państwowym narodu. Libe-
ralizm, demokracja, owe bożyszczą
wieku XIX, odchodzą w przeszłość,
nie całkowicie zapewne, jeszcze je
ludność niejednokrotnie spotka na
swej drodze, ale oczywiście już nie
w tej samej formie. Dokładnie hi-
storia nigdy się nie powtarza, jak-
kolwiek nawroty do form prze-
szłości zdarzają się często.

Niczym też innym, jak tego ro-
dzaju nawrotem, ale już do średnio-
wiecza, ba, nawet do cesaryzmu
epoki rzymskiej, jest to, co widzimy
dziś. Wrodzony każdemu człowie-
kowi duch negacji i przekory spra-
wia, iż ludzkość zwykle przetrzuca
się z jednej ostateczności do drugiej.
Taką właśnie ostatecznością w sto-
sunku do przedwojennego ustroju
demokratycznego jest modny dziś
komunizm i faszyzm. Nie wahamy
się zestawiać tych dwóch, zdawalo-
by się tak wrogich doktryn, jak
jedna bowiem, tak i druga opiera się
na wszechwładzy państwa, które
przecież nie jest pojęciem oderwa-
nym, które jak w faszyzmie tak
komunistyczno-bolszewickim ustro-
ju opiera się na jednostce — dykta-
torze i jego najbliższych współpracownikach i zastraszonych.

Jak bolszewizm tak faszyzm mają
jeszcze do wspólnego, iż są to doktry-
ny nawiązujące do materialistycznej, oparte
na sile fizycznej, różnica na tem
tylko polega, iż bolszewizm wyklucza
i zwalcza Kościół z jego etyką,
podczas gdy faszyzm wchodzi z nim
w kompromis, po to jednak tylko,
by się nim posługiwać, tak jak się
posługują szkołą i innymi instytu-
cjami kulturalnymi, dla tem kom-
pletniejszego zapewnienia sobie władzy,
władzy nie tylko nad ciałem,
ale i nad duszą.

Tak było też przed dwoma mniej-
więcej tysiącami lat. Okres „króle-
stwa z tego świata” był w całym
rozkwicie. Dawna wiara, wiara w bogów Olim-
pu, z ich sfałszowanymi i nawet śmie-
sznosciami, z ich połowiczną etyką,
zbyt była naiwna, by zadowolić
ludzi o wysokiej, często wyrafino-
wanej kulturze. Ponieważ jednak
kompletny ateizm jest również nie-
możliwy jak niemożliwa jest kom-
pletna pustka w naturze, korzysta
z tego chwilowy władca, by samego
siebie wywyższać na ołtarze,
wpróżniając religię w swój rydwan
państwowy. W ten sposób kult ma-
terji dosięgnął zenitu. Objawiał się
on w sile i przemocy, co zawsze
jako odpowiednik ma po drugiej
stronie i ciemiężenie i pogńębienie,
tak jak nadmierne bogactwo, roz-
kosz jednych, pociąga za sobą nędzę
innych.

Celem życia — stało się użycie.
Bóstwem — państwo, dające swym
wybranim możliwość użycia. Uoso-
bieniem zaś państwa był cesarz. On
był źródłem łask, szafarzem awan-
sów, oczywiście dla tych, którzy
przed nim najgłębiej zginali karki.
Z konieczności musiało to dopro-
wadzić do znikczemienia, poniż-
nia godności ludzkiej.

Dookoła tronu ołtarza skupia-
ła się klika, nie najmędrzych — ale
najsprytniejszych, nie najmężniej-
szych — ale najbardziej niebezpiecz-
nych — ale najbogobójniejszych, —
nie najdostojniejszych — ale naj-
nieczestniejszych ludzi, dla których
środa była najwyższym celem, ale i
środkiem zarazem, środkiem do
użycia i — nadużycia. Taka to
garniturka, złączona wspólnym
interesem, niedowierząca nikomu,
wyznaczająca się nad wszyst-
kich, nienawidząca wszystkich, a
najwięcej może nienawidząca się
między sobą i nieufająca sobie na-
wzajem, rządziła światem. Z takiej
to kliki niebawem miała wyrosnąć cała
polityka pretoriańskich rewolt pa-
łacowych.

W takim to świecie urodzić się
miała w ubogiej stajence dziewczyna,
która ani z krwi cesarza, bez wojs-
ka, bez skarbów, nie posługując
się żadnym z przyjętych środków,
jakimi zdobywano wpływ i władzę,
zapanowała nad światem, dlatego,
że... „królestwo jej było nie z tego
świata”.

Nie rozumieli tego cudu współ-
cześni, jako i dziś wielu, jakże wielu
jest, którzy go zrozumieć nie mogą,
a jednak jest to takie proste, tak
naturalne, że duch zawsze zapano-
wać musi nad materją, albowiem
„Słowo stało się ciałem”, materja

Z prasy

Asja.
Roman Dmowski ponownie zabie-
ra głos w sprawach azjatyckich, po-
święcając zagadnieniu narodów
azjatyckich obszerny artykuł na łamach
„Gazety Warszawskiej”.

Zwraca on przede wszystkim
uwagę na aktywność zewnętrzną
Japonji, oraz na głębokie wewnętrzne
przeobrażenia, jakim ulega
Chiny.

Pomiędzy Europą i Azją nastą-
piła dziwna zmiana ról:

Przed kilkudziesięciu laty Euro-
pa działała, gdy Azja spała — dziś Azja
działa, gdy Europa gađa.

To nie Azja działa, to tylko Japonja —
powiadają; reszta jest bierna, zdeorgani-
zana i nawet się cofa, w tem znaczeniu,
że nie zdobywa, ale traci, jak niedołygni
olbrzym, Chiny.

Gdy chodzi o działanie wiadczone, o
czyny, zapisywane w historii, to działa
prawie tylko Japonja, trzeba locać — je-
dyne dziś mocarstwo na świecie, naprawdę
czynne. Ale nie trzeba zapominać, że w
życiu narodów bywają okresy, w których
pozornie nic nie zapisuje, w których wza-
skże zachodzą wewnętrzne zmiany w naro-
dzie, przystępujące najdonioślejsze fakty
historyczne.

Otóż taki okres dziś przeżywa
Azja:

We wszystkich ludach azjatyckich za-
chodzą dziś głębokie przemiany, z których
niezawodnie wynika fakty niemałego zna-
czenia. Europa nie lubi o tem
mówić, ale Europejczycy, siedzący w Azji,
gdy umieją patrzeć i gdy mówią szczerze,
mówią rzeczy bardzo ciekawe. Gdy chodzi
o literaturę, to w tym względzie najcie-
kawsza jest literatura Rosji sowieckiej,
która wiele się Azją zajmuje.

Niewiele się wie o tem, że i Chiny
dziś robią podboje. Zatrzymy-
wane przez Japonję w swej eks-
pansji na północy, posuwają się na
południu.

Nie mówimy już o kolonizacji we-
wnętrznej, która ciągle postępuje, sprawa-
dzać stopniowo zanik szczepeń niech-
skich. Ciekawsza jest kolonizacja świata
malajskiego, nad którym dziś panują An-
glicy (głównie Malakka z Singaporem) i
Holendrzy (Jawa i szereg innych wysp).
Ten świat, zwany także Indonezją, należy
do najbogatszych posiadłości europejskich,
głównie ze względu na wartość swych pla-
taży.

Tu opisuje Dmowski, jak odbywa
się podbój życia gospodarczego ar-
chipelagu Malajskiego przez kup-
ców, przemysłowców i robotników
chińskich.

W ten sposób
wrosła już w znacznej mierze i rośnie
dalej potężna organizacja chińsko-azjatycka
na południowo-wschodniej Azji, szybko prze-
rabiająca świat malajski na chiński i nie
wzruszająca dobrze przyszłości państw eu-
ropejskich w tej części świata.

Tak, Europa się cofa, Azja zaś idzie

Komisarz w samorządzie Warszawy.

Wobec nowych pogłosek o bli-
skim mianowaniu komisarza dla sa-
morządu stołecznego komunikują z
tęmi zbliżonych do ugrupowania
BBWR na terenie warszawskiej Ra-
dy Miejskiej, że nominacji komisar-
za spodziewać się należy w naj-
gorszym wypadku najwcześniej w
połowie marca. Ugrupowanie pro-
radkowe w Radzie Miejskiej uważa
bowiem, że nie należy przejmować
spuścizny po obecnym magistracie
przed uchwaleniem nowego budże-
tu miasta na r. 1934—35.

powstała z twórczej woli ducha, po-
to, by być jego mieszkaniem, szatą,
świętynią — nie zaś więzieniem.

Jeżeli z kolei myślał przemiesie-
my się w wieki średnie, widzimy
obraz do tamtego bardzo zbliżony.
Wprawdzie zamiast jednego cesarza
nannozły się ksiąząt i książatek
bez liku, jak za rzymskich jednak
czasów panuje brutalna siła nad
prawem, materja nad duchem, roz-
kiełznanie, żądza bogactw, użycia
obejmuje wszystkie warstwy i stany,
panoszy się w zamkach książęcych
i rycerstwa, przelika najgrubsze
mury klasztorne, rzuca cień swój na
stopnie tronu Namiestnika Chrystu-
sowego.

Aż oto przyszedł Biedaczyna z
Asyżu, bosi, przyodziany jedynie w
swoją habit, z najgrubszej materji,
przewiązany sznurem z konopi,
zbrojny jedynie w słowo Boże i
w stygmaty Chrystusowe na świę-
tych rękach i nogach, prostego umy-
słu, bez wyższego wykształcenia,
samą potęgą swej płomiennej wiary
dokonał przewrotu społecznego i
odrodzenia moralnego ludzkości,
które po wielkim dziele odkupie-
nia przez Zbawiciela, jedynym jest
w historii.

Porównując czasy dzisiejsze z
opisanymi wyżej, jakże dużo odnaj-
dujemy cech wspólnych: więc prze-
de wszystkim nieoklepana żądza
użycia, użycia za wszelką cenę, któ-
ra tem bardziej się wzmacnia, im
większa jest nędza ogólna. Ubóstwie-
nie państwa, uosobionego w jed-
nostkę, jako jedynego szafarza dóbr
wszelkich, wściekła gonitwa do pań-
stwowego koryta, po przez upoko-
czenia, poniżenie własnej godności,
wyrzeczenie się własnego „ja”, nie-
kiedy po przez trupy bratnie. Tryumf
materjalizmu, tryumf „królestwa z

naprzód. Buduje ona bądź planowo, jak
Japończycy, bądź jeszcze tylko żywiołowo,
jak Chińczycy, swą przyszłość, a pomaga
jej do tego Europa, zatopiona ponad głowę
w teraźniejszości, której niezdolna jest na-
leżycie widzieć.

Trudno się opędzić myśli, że w kró-
tkim czasie Europa, zagadana dziś i zapar-
trona w siebie, zacznie patrzeć na Azję
oczami szeroko otwartymi... ze strachu.

Zagadana Europa.

Gdy Azja idzie naprzód, Europa,
jak słusznie pisze Dmowski, stoi w
miejscu lub cofa się, tracąc czas na
czczą gadanie.

Ilustruje doskonale ten stan ar-
tykuł „ABC” p. t. „Bój o Ligę”.

Autor opisuje „pracowitą” wi-
zytę ministra Czechosłowacji, p. Be-
nesza, w Paryżu.

Odwiedziny te wysunęły na
czoło sprawę Ligi Narodów,
której byt, a w każdym razie podsta-
wa, podważane są przez Niemcy i przez
Włochy. Stanowisko zajęte w Paryżu
jest jasne. W oświadczeniu wspólnym p. Paul-
Boncour'a i p. Benesa z 16 b. m. nie tylko
rozpięto sztandar obrony bytu Ligi, ale
także bardzo stanowczo stwierdzono, że
nie można myśleć o ulepszeniu sposobów pra-
cy Ligi, lecz nie może być mowy o zmia-
nie podstawowych zasad jej budowy.

Od 17 b. m. jest w Paryżu p. Avenol,
sekretarz generalny Ligi, który z rozmów
z prezesem R. M. p. Chautemps'em, mini-
stem spr. zagr. p. Paul-Boncour'em, oraz z
kolonami politycznymi francuskimi, wywie-
szenie wzmocnienie stanowiska, z którym sam
przyjechał, t. j. utrzymania Ligi na dotych-
czasowych podstawach.

Dalej autor opisuje kontroiny,
zakładane przez przeciwników Ligi,
dla których t. zw.
przebudowa Ligi ma być oderwaniem
jej od układow pokojowych po wojnie
1914—18. Dzisiaj jest ona straszniczą pra-
wą międzynarodowego, opartego na trakta-
tach, których rewizja, w myśl art. 19-go,
wymaga jednomyślności, a w szczególności,
w myśl art. 10-go, nienaruszalności granic.
To ma być burzone, a nowa budowa ma
opierać się na rozkazodawstwie kilku t. zw.
wielkich mocarstw, a zmierzając do rewizji
granic.

W tem świetle wcale zabawnie wyglą-
da w piśmie kanclerza Rzeszy podział
państw Europy na dwie grupy. Jedne, z
Francją, Małą Ententą, Polską i t. d.,
trwają przy dotychczasowym stanie rzeczy,
a drugie, z Niemcami na czele, skłonne są
do... ofiar na rzecz prawdziwego pokoju,
t. j. ofiar... innych państw z własnej ziemi,
złożonych Niemcom i ich przyjacielom w
rozbójniczej wyprawie ostatniej wojny.
A Liga Narodów w ich pomysłach się stać
pośredniczką w tej frymace.

Jest to bardzo... mądre, a tylko... nie-
ma głupich.

Jest to przede wszystkim śmiesz-
nie małe w porównaniu z doniosłością
przemian, jakim ulega świat
powojenny.

Żydowskie organizacje wojskowe w Polsce.

„Moment” z 17 b. m. podaje li-
czebność organizacji wojskowej ży-
dowskiej „Brith Trumpeldo” z po-
wodu 10-lecia jej istnienia, Założo-
no ją w Rydze w 1923 r. Obecnie ob-
jęła ona swoją działalnością 26 kra-
jów, w których

— istnieje 1100 oddziałów o 65 tys.
członków, z tej liczby w Polsce 657 oddzia-
łów o 40 tys. członków i członkini.

Ideologia jej opiera się na 3 za-
sadach, mianowicie:

— Żydowskie państwo po obu brzo-
gach Jordanu, pierworzeństwo idei państwo-
wej przed wszystkimi innymi ideami, ży-
dowska samoobrona w Erec Izrael i w kra-
jach diaspory. Te trzy zasady stanowią fun-
dament tego związku.

Temu związkowi już udało się
— stworzyć dwa konkretne dzieła,
które noszą na sobie wyraźne piętno trum-
peldorzysty: wyszkolenie w sporcie obron-
nym i uruchomienie trumpeldorskich robo-
tników w Erec Izrael’.

Związek ten marzy o wytworze-
niu z żydów rasy wybranców „syn-
now królewskich”.

A więc czterdzieści tysięcy liczy
organizacja wojskowa żydowska w
Polsce! Jakim celem służy ona obec-
nie i dla jakich celów może być uży-
ta w chwili dla Polski krytycznej?

Bal Żeby się dziś objawiał drugi
św. Franciszek, z jego wiara, istot-
nie zdolną przenosić góry, z jego
płomienną wymową, porwałby nie-
wątплиwie niezliczone miliony, gdyż
tęsknota za autorytetem — autory-
tetem moralnym — wielka jest
śroć ludzkości, zniekanej tyłu nies-
częściami. Pole zorane głęboko plu-
giem cierpień i bólu czeka siewcy
swego.

Alż nie możemy żądać ni spo-
spodziewać się cudu, który wprzód
dokonać się musi w sercu naszym,
a dopiero każdy zrozumie, że cud
ten stał się, jawny, namacalny, że
dziś się nam narodził Ten, przed
którym każda zła moc truchleje,
Król i Wódz.

J. O.

TWO
browaru „SZOPEN” w Wilnie
S. A.
stałe dostarcza w JEDNAKOWEJ doskonałej jakości
PIWO DUBELTOWE — ŻÓRAWINĘ

GDYNIA NA CZELE WSZYSTKICH PORTÓW BAŁTYCKICH.

Obrót towarowy w porcie gdyn-
skim, pomimo późnej jesieni oraz u-
mowy polsko-gdańskiej, która zda-
wałoby się powinny być wypłynąć
ujemnie, znów wzrósł znacznie. Gdynia
po raz trzeci bije własny rekord.
Ostatnio w październiku przeladowa-
wała 626 tys. ton. Listopad ustanowił
nowy tegoroczny rekord, podnosząc
obróty towarowy Gdyni do 639 tys.
ton. Ogółem więc od początku roku
przeladunek towarów w Gdyni wy-
niósł już około 5.700 tys. ton, a więc
znacznie przekroczył na 31 grudnia
sumę 6 milionów ton. W ten sposób
Gdynia wysunęła się w roku bieżącym
na czoło wszystkich portów bał-
tyckich, a tegoroczna jej praca jest
najintensywniejsza wśród tych por-
tów. Nasz młody dziesięcioletni port
pozostawia w tyle największe dotych-
czasowe porty Bałtyku i stopniowo
ześrodkowuje w siebie cały handel
morza Bałtyckiego, stając się coraz
bardziej pośrednikiem między inne-
mi jego portami, a krajami zaocean-
icznymi.

W listopadzie wzrosła ilość stat-
ków, które weszły do Gdyni, oraz
ich pojemność. Staje się też widocz-
ne, iż coraz więcej wielkich okrętów
zawija do portu. Według krajów ma-

cierzystych najwięcej było w Gdyni
okrętów szwedzkich, niemieckich,
norweskich, polskich, fińskich, duń-
skich, amerykańskich i angielskich.
Zwraca uwagę fakt, iż wzrasta bar-
dzo liczba okrętów niemieckich.

W przywozie, który w listopadzie
był mniejszy, niż w październiku, na
pierwsze miejsce wysuwa się złom
żelazny, fosforyty, bawełna, piryty,
tłuszcze, skóry, rudy i śledzie. Wy-
wóz miał oczywiście rzecz największą
pozycję w węgu kamiennym, artyku-
łach drzewnych, cukrze, bekonach
nawozach azotowych i solach potas-
owych, wyrobach hutniczych, jachach
i t. p.

Ruch towarowy Gdyni wzrósł
więc w listopadzie b. znacznie, nato-
miast zmalał ruch pasażerski, co jest
zupełnie zrozumiałe w listopadzie.

Już w grudniu (11 bm.) zawiązał do
Gdyni okręt „Stassfurt”, należący do
linji australijskiej, utrzymywanej
przez towarzystwo „Hopag” w Ham-
burgu. Okręt ten przywiózł ład-
unek wełny i skór owczych z Aus-
trali. Jest to pierwsze próbnie zawi-
niecie okrętu tej linji do Gdyni, któ-
re może zapoczątkować stałą komuni-
kację między Gdynią a Australją.

HURT DETAL
SKŁAD FUTER
Ch. FAJN WILNO
NIEMIECKA 26 tel. 251
Poleca w wielkim wyborze rozmaite skóry futrzane:
lisy srebrne, norki, bobry oraz gotowe
plaszczki damskie, najnowsze modele.
Nie zważając na podniesienie cen, ceny pozostały bez zmiany
nizkie. Sprzedaż na najwygodniejszych warunkach spłat.

Ich ziemia obiecana.

Wschód a Trzecia Rzecz.

Otwarta w grudniu w Berlinie wy-
stawa niemieckiego Wschoda, zwi-
dzana obecnie i żywo omawiana w
pismach ma przede wszystkim już
nazwę nieco niepokojącą:

— Der Osten das deutsche Schicksalsland... Wschód krajem przezna-
czeń Niemiec.

Coś to musi znaczyć, a trzeba by
chyba głowę w piasek chować aby
nie widzieć, co znaczy.

W objaśnieniach, jakie czyta się
w pismach, jest jeszcze nieco wię-
cej, bo np. „Voelkischer Beobachter”
pismo kanclerza Hitlera, głosi (nr.
347):

— Der Osten urdeutsches Land...
Wschód krajem praniemieckim.

Wywody, o zabarwieniu półna-
ukowem, dochodzą do wniosku:

— Podczas gdy plemiona niemie-
ckie żyły na wschodzie już od wie-
ków, napływ słowiański nastąpił do-
piero 600 lat po Chrystusie. Wyko-
paliska słowiańskie istnieją nawet
dopiero od 9-go wieku po Chr. Ze
niemieckiego Wschód jest praniemiec-
kim krajem, nie może być podawane
w wątpliwość przez nikogo, badają-
cego sprawy w sposób naukowo rzec-
zowy.

Nie są to zaś nauki, szczerzone do-

rywczu tylko, ad hoc, z powodu wy-
stawy.

Wszak wiadomo, że w lipcu b. r.
minister spraw wewnętrznych Rze-
szy p. Frick wydał okólnik do wszyst-
kich rządów krajowych o nauczaniu
historji, bardzo szczegółowy, a za-
wierający taką wskazówkę:

— Szczególny nacisk położony na-
leży na największy czyn niemieckie-
go średniowiecza, t. j. na odzyskanie
ziem na wschód od Łaby, przyczem
należy raz jeszcze podkreślić, że zie-
mie te, aż poza Wisłę, były niegdyś
ziemiemi niemieckimi, podczas gdy
ludy słowiańskie zamieszkiwały wte-
dy, jako ubodzy rybacy, bagna Pry-
peci.

W jakim celu całe pokolenie nie-
mieckie wychowywane ma być w ta-
kiej nauce, której zresztą towarzy-
szą nieduwacznym pouczenia o od-
wiecznych zdobywcach i władcach
germańskich?

Ponieważ zaś jeszcze wyraźniej
niż te wskazania t. zw. naukowe
brzmia polityczne hasła kanclerza
Hitler'a, p. Rosenberga i innych o
szukaniu przestrzeni przez Niemcy
na wschodzie Europy, bardzo trudno
jest udawać, że się tego wszystkiego
nie widzi i nie słyszy.

Przeżony balwierz i cudowna broda.

W zbiorze anegdot historycznych, ze-
branych przez hr. Klincewstroema, znaj-
duje się opis żartu, jakiego padł ofiarą
jeden z prowincjonalnych fryzjerów fran-
cuskich na początku ubiegłego stulecia.

We Francji służyło w owym czasie w
jednym z pułków kawalerskich dwa braci
bliźniaków, hr. de Ligneville i hr. d'Autri-
court, którzy byli tak podobni do siebie, że
nie sposób było odróżnić jednego od dru-
giego.

Pewnego razu hr. de Ligneville, za-
trzymawszy się ze swoim bratem w ja-
kimś małym miasteczku prowincjonalnem,
kazał sprowadzić sobie fryzjera, aby go
ogolił. Gdy fryzjer uporał się z prawą stro-
ną brody, hr. otarł twarz serwetką i pod
porozem wydania jakiegoś rozkazu służbie
wyszedł z pokoju. Obok, w spyalni, czekał
już nań brat jego, który szybko przy-
wziawszy pudermantel wszedł do pokoju,
gdzie oczekiwał balwierz i zajął najspokoj-
niej miejsce swego brata. Gdy fryzjer chciał
namydlić drugą połowę twarzy, spostrzegł
przezaryżone, że broda, której połowę przed
chwilą ogolił, jest znowu cała, nienaruszo-
na. Zmyśliłszy sobie niebora, przypuszczają-
jąc, że ma przed sobą jakiegoś wysłannika
piekiel, zemścił ze strachu. Zanim przy-
wrócono go do przytomności, hr. de Ligne-
ville włożył swój poprzedni ogolił i oczeki-
wał z zaciekawieniem na dalszy ciąg farsy.

Nowy cud dla niefortunnego fryzjera
Klient, któremu tak szybko odrasta i zni-
ka broda, był dla niego zjawiskiem tak nie-
naturalnem, że w obawie przed czarodziej-
skimi sztuczkami rzucił się do ucieczki,
lecz zetknąwszy się w drzwiach z hr. d'Autri-
court, uśmiechającym się dobrodusnie
ze spletanego mu żartu, zrozumiał jaką ko-
miczną odegrał rolę w całym tem zajściu,
a gdy otrzymał swoją zapłatę od weso-
łych klientów, uspokoił się i pomyślał z za-
łem: jaka to szkoda, że niema więcej na
świecie tak krotocwilnych bliźniaków.

„Wychowanie państwowe”.

W prasie warszawskiej znajduje-
my taki oto obrazek:

W znanym gimnazjum warszaw-
skiem im. Jana Zamoyskiego zdarzył
się fakt, mianowicie ilustrujący polity-
kę sanacyjnych „pedagogów”.

„Kilka tygodni temu łupacy Pa-
derewski przysłał tej zasłużonej szko-
le (z murów gimn. Zamoyskiego wyszli
m. m. in. s. p. ks. Ignacy Dkorupka
i s. p. inż. Stanisław Wigura) swa fo-
tografję ze słowami serdecznego po-
zdrowienia dla młodzieży. Samorząd
uczniowski jednogłośnie postanowił
wystosować do Paderewskiego list z
podziękowaniem i z wyrazami hołdu
dla wielkiego patrioty. Wysłanie li-
stu pociągnęło za sobą niezwykle
konsekwencje. Dyrektor gimnazjum,
pan Jan Dąbrowski zawiadzał do sie-
bie kierowników „Samorządu” i, na-
piętnowawszy z oburzeniem ich „sa-
mowole”, zażądał od nich zgłoszenia
dymisji z zajmowanych stanowisk.
Ten postępek dyrektora wywołał zro-
zumiałe zdziwienie i oburzenie
wśród młodzieży gimnazjum”.

Trudno poprostu uwierzyć w tę
historję, jest jednak ona, niestety,
prawdziwą.

Lichwa na wsi.

Przeprowadzana obecnie akcja
oddułania wsi polskiej przez powo-
lane ostatnio do życia urzędy roz-
jemcze wykazała niesłychane zadu-
żenie drobnych rolników. Dane sta-
tystyczne urzędów wykazują, że w
powiatach wpływa 3000 — 4000
spraw o unieważnienie wygórowa-
nych umów pożyczkowych.

W czasie rozpraw, odbywających
się w urzędach rozjemczych, wy-
chodzi na jaw, że włościanin, który
pożyczył np. 200 zł., w ciągu 2 lat
zapłacił 200 zł. samych procentów,
i mimo to pożyczki nie spłacił. W
Kielecczyźnie zanotowano wypadki
unieważnienia lichwiarskich umów,
zawartych na procenty w wysokości
od 5 do 7 proc. miesięcznie.

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO

Przyjmuje zamówienie na
wszelkie roboty drukarskie
Broscury, tabele, zaproszenia ofi-
sodni i plakaty, bilety wizytowe
Ceny konkurencyjne.
WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44

Nie używajmy zagranicznych wód mi-
neralnych, mając również dobre w Polsce
Woda Gorka Morszyńska jest niezastopio-
nym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit
i wątroby. — Sprzedaż w aptekach i dro-
gerjach. 23050/5

MOTOPIRIN MOTOR
potężny cięż w walce z ognią

Polityka zagraniczna Japonji.

BERLIN. (Pat.) Z Tokio donoszą,
na podstawie informacji z Japon-
skich kół politycznych, że polityka
zagraniczna Japonji w r. 1934 kie-
rować się ma następującymi wy-
tycznymi:

1) poprawa stosunków japońsko-
amerykańskich, 2) wyjaśnienie sto-
sunków politycznych z Angliją, 3)

Japonja nie powróci do Ligi Na-
rodów przed uzyskaniem pełnego za-
dośćczynienia, 4) uzdrowienie sto-
sunków gospodarczych w Mandżurji
5) znormalizowanie stosun. z Chinami
i stworzenie sojuszu gospodarczego
i politycznego pomiędzy Chinami,
Japonją, Mongolją i Mandżurją, 6)
gospodarcza rozbudowa Mandżurji

Chwała Bogu na wysokości.

(KAP.) Dziwne i niezbadane są dzieje ekonomii Bożej w świecie. Najważniejsze zdarzenie z dziejów świata, największy cud i najwyższe dzieło miłości dokonywa się w ustroju betlejemskim; tam rozpoczyna się nowa era ludzkości, tam bije źródło wielkich poczyniń i zmagiń wieków całych nad odrodzeniem świa-

ła. Nad ubogą stajenką ogłaszają Aniołowie program rządów Nowonarodzonego, umiając go w te krótkie, a jednak pełne życiowej i dziejowej treści słowa: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I nie minie wiek jeden ta pieśń anielska przedrze się poza granice ziemi żydowskiej, wciśnie się z

żywiolową wprost siłą swej wartości wewnętrznej w wielkie imperjum rzymskie, a w niedługim czasie rozbrzmiewać będzie w całym znanym podówczas świecie. Zmieniać się będą poglądy na świat i życie, ustroje polityczne i gospodarcze, ale nigdy nie zmieni się i nie straci na swej aktualności pieśń anielska i podobnie jak przed dziewiętnastu wiekami rozbrzmiewa i dziś, jeno w nowej, przystosowanej do obecnych warunków formie i głoszona już nie przez aniołów, lecz przez Kościół i Namiestnika Chrystusa, którego zadaniem urzeczywistnienie w świecie programu rządów Słowa, które się ciałem stało. Wszystko, co ludzkie, zmienne jest i męstałe, ale słowa to prawda wieczna i stała, prawda Pańska, która według słów Psalmisty „trwać będzie na wieki”.

Słowa anielskie zdają się zawierać w sobie dwie idee, dwie myśli, a mianowicie obowiązki uwielbiania Boga i podstawę szczęśliwości czyli pokoju wśród ludzi, w rzeczywistości jest to tylko jedna myśl, bo istota rozumna tem lepiej pracuje dla własnego szczęścia naturalnego i nadnaturalnego, im gorliwiej jest w szerzeniu chwały Bożej w sobie i nazwę nątr. I jeśli dotychczas tak mało było szczęścia tak wśród jednostek, jak i narodów, to przyczyna leży nie gdzie indziej, jak w zaniedbywaniu tego nakazu, w błędnych drogach i latszywych źródłach, z których czerpał świat w pogoni za szczęściem i pokojem. Dziś może więcej, niż dawniej odczuwa świat beznadziejność poczyniń, opartych na ludzkich tylko kalkulacjach, dziś ze wstydem ogląda się na dzieła rąk swoich, które doprowadziły ludzkość do ruiny materialnej i moralnej, dziś poczynają rozumieć, że mając w swem rozporządzeniu ziemię i jej dobra, starczące na wyżywienie i utrzymanie wszystkich, tak je rozdzielili, że miliony ludzi w ostateczną pogrążyli nędzę i postawili w niegodnej człowieka sytuacji. Bo ten świat, któremu na imię mamonizm jedno tylko znał bożyszcze: pieniądź i coraz większy zysk materialny, a jeśli czoło swe uchylał, to jedynie w stronę większej potęgi finansowej; Boga natomiast, sprawie dliwości i etyki jeśli nie wykluczał, to przynajmniej na boku zostawiał, jakgdyby mogła istnieć domena życia, wyjęta z pod władztwa Bożego,

nieogładająca się na naturalne i pozytywne prawo Boże.

Pociesza nas wprawdzie fakt, że tu i ówdzie poczynają budzić się sumienie chrześcijańskie, że głos papieża znalazł swe echo w Lidze Narodów i w wielu państwach, które widzą w nim realną podstawę pokoju i dobrobytu ziemskiego.

Znamienną wręcz rzeczą ostatnich dni jest zamiar transmitowania pieśni anielskiej: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli przez 15 stacyj światowych, reprezentujących 15 narodów jakgdyby łączących się w noc wigilijną pod hasłem, które jedynie zdolne jest sprowadzić należyte współzycie ludów i ulżyć doli milionowych rzesz głodnych i bezrobotnych. Powiedział słusznie jeden z wybitnych myślicieli i polityków, że dziś w szczególności należy sobie uświadomić, iż Chrystus jest kamieniem węgielnym kultury europejskiej, a cokolwiek jest trwałego i wartościowego w tej kulturze, pochodzi z chrześcijańskiego świata myśli, ochrona słabych i chorych, dzieci i starców, jest niczem innym, jeno naśladowaniem miłosiernego samarytanina, głoszącego swym czynem równość ludzi i narodów; na nauce chrześcijańskiej opiera się ustawodawstwo socjalne, wielka instytucja Czerwonego Krzyża a pośrednie i wielkie poczynania w zakresie trybunałów rozjemczych. Przed Chrystusem przeżywała ludzkość czysto naturalny rozwój, a w naturze wre walka i rządzi prawo mocniejszego, Chrystus ogłosił wieczne prawo człowieka, wolności i nienaruszalności jednostki i narodów i oparte na sprawiedliwości, pokojowe współzycie państw i ludzi. Nie ulega wątpliwości, że te dodatnie wartości dziejowej kultury, których początku należy szukać w Chrystusowym zakonnie, wstrzymują jeszcze świat od zupełnej zagłady, ale życie nie wejdzie na normalne tory, jeśli Chrystus nie stanie się ośrodkiem kultury, jeśli program nocy betlejemskiej nie zostanie wcielony w życie jednostek i narodów, jeśli ta magna charta chrześcijaństwa nie za panuje wszechwładnie nad światem.

Boże Narodzenie—to święto pełne rzewnej radości i wesela, opronione nie tylko urokiem Bożego Dziecięcia, ale przez swe wartości religijne: miłość, prawdę i wiarę, spro-

wadzające faktycznie ten błogi stan i tęsknić będzie zawsze dusza ludzka. To co przeżywa człowiek w noc wigilijną, te same uczucia radości, braterstwa, dobroci i słodyczy, staną się udziałem życia całego, bo Chrystus Książę Pokoju wszystkim i zawsze przyniesie pokój, jeno pod wa-

runkiem, że człowiek w swem życiu i działaniu kierować się będzie gwiazdą, która prowadzi do Betlejem, i życie ułoży tak, by w nim i chwala Boża i dobra wola ludzka zespoliły się w jedną nieustanną pieśń nocy betlejemskiej.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Boże Narodzenie w Sztuce.



H. Baldung „Boże Narodzenie” według drzeworytu XVI w. (Do artykułu w naszym „Dodatku kulturalno-literackim”).

O Marku Sokolowskim i jego wileńskim otoczeniu.

Ze się Marek w piekle zwija,
Uczy stara tradycja...
Lecz by Marek uniósł w nieba,
Na to cudu już potrzebna!
Kto słuchaczom i gitarze
Dumać, marzyć, płakać każe,
By duch kipiał jak war z garnka,
Gdzie takiego znajdziesz Marka?
Kto dokona cud ten boski?
Oto — Marek Sokolowski...

Taki oto wiersz, wytrysły z pod pióra serdecznego naszego Lirnika wileńskiego, znajdujemy w przepysznym, obfitującym w liczne pamiatki muzyczne, literackie i obrazkowe w albumie Konrada-Marka Sokolowskiego, zmarłego akurat przed pół wiekiem, mianowicie w dn. 25 grudnia 1883 r. w Wilnie.

Owa pamiatkowa księga, w której dominują przede wszystkim świetne recenzje o grze, słynącego niegdys w srodowisku życia muzycznego w Europie polskiego gitarzysty, znajduje się obecnie w rękach poważanego kapłana, ks. J. Wojczunasa dar Wandy z Bohuszewiczów hr. Ledóchowskiej.

Syrokomle snadz wiazaly z panem Markiem węzły przyjaźni, bo oto okrom powyższego wierszyka znajdujemy w albumie naszego muzyka nadto pamiatkę: wyptowiała fotografię charakterystyczną, wyobrażającą wesolą trójkę — ukostjumowanych Faustyna Łopatyńskiego, skrzypka i wierszopisa-satyryka wileńskiego; Bolesława Nowińskiego, artystę dramatycznego, który celował niegdys na scenie wileńskiej w roli „Kacpra Karlińskiego L. Kondratowicza i wreszcie, samego Syrokomle umieszczono go srodkiem. Nad tą grupą figuruje autograf Kondratowicza następującej treści:

„Związek braci spółrodaków
Ukraina, Litwa, Kraków”
Autor „Deboroga” przybrany,
jest tu w kontusz storopolski i ma wyraz twarzy wyjątkowo jowialny...
Łopatyński ustrojony w kostium młodości ukraińskiego, a Nowiński w ludowy krakowski. Z Sokolowskim L. Kondratowicz spotykał się również i na wodach Druskieničkih, gdzie muzyk nasz pozostawał w stosun-

kach pewnej poufałości z niektórymi członkami rodziny poety, o czym świadczą, pozostałe z danego okresu, żartobliwe wierszyki. Gitara, w grze na której był mistrzem Sokolowski, zapoznany dziś instrument wśród naszej muzykującej inteligencji, miała swego czasu pierwszorzędných wykonawców, i znany jest wiersz Syrokomli napisany przed 80-ma laty dla Stanisława Szczepanowskiego, koncertującego wówczas w Wilnie. Jak młodzież z epoki autora „Obrazów litewskich” Ignacego Chodźki, kochała owe, tak rozpowszechnione w Hiszpanji po dziś dzień narzędzie muzyczne i lubiła, przy jego akompaniamencie śpiewać pogodnie i sentymentalne piosenki, widać to np. na rysunku Michała Elwira Andrioli’ego, ilustrującym „Brzegi Wilji” jeden z obrazków, Chodźki (scena na tratwie). Marek Sokolowski, jak wiadomo urodził się w krainie niegdys „mlekiem i miodem płynącej” mianowicie w Pohrebyszczach pod Zytomierzem w r. 1826-ym. Kształcił się w Paryżu. Odbył dużo artystycznych podróży po całej Europie, przyjmowany wszę dzie jako najpierwszy wirtuoz. Koncertował również z wielkim powodzeniem na dworze cesarowej Eugenji. W latach 1859—1861 występował w Warszawie, w Wilnie i w innych miastach polskich. Został wileńskiemu walec udatne, a liczne kompozycje na gitarę. Skonstruował również udoskonaloną gitarę, biorąc poniekąd za wzór instrument wiedeński fabrykanta P. Schercera. Podobnie jak druh jego L. Kondratowicz, który skonął grając na lirze, tak wielki muzyk nasz, dokonał żywota grając na gitarze, ponieważ jeszcze przed samą śmiercią, Marek Sokolowski wykonał na ukochanym swym instrumencie jedną, ze swych najrzowniejszych melodji polskich. Znany artysta rzeźbiarz wileński Bolesław Jacuński uczył na Rosie pamięć muzyka bardzo ładnym nagrobkiem z brązowym jego wizerunkiem.

L. — sław.
P. S. Uzupełniając powyższy bardzo ciekawy szkic p. L. — sław (pod powyższym

Boże Narodzenie w sztuce.



Carlo Maratti (XVII wiek) „Święta Noc”

(Do artykułu w naszym „Dodatku kulturalno-literackim”).

pseudonimem kryje się jeden z najlepszych znawców starego Wilna) pragnę zaznaczyć, że w posiadaniu mojem znajduje się skład inąd znana litografia Andrioli’ego, przedstawiająca panoramę Wilna, z własnoręczną dedykacją Mistrza, treści następującej:

„Mieszkaniec Wilna poświęca rysowane Wilno Markowi Sokolowskiemu, na pamiatkę miłych chwil, spędzonych razem w tem poczciwym miescie. Elwiro Andrioli”.

Myśl zdaleka.

Czy to prawda?
że tam, w dalekim mieście
uderza młot...
i skoro dzień,
i skoro dzień,
nad znojną pracą skroś się chyli,
w walce o byt?!

Ulicą płynie tłum...
ciężba się tłoczy...
i skoro dzień,
i skoro dzień,
ciężba się snuje,
szumi, huczy, przelewa,
w walce o byt!...

A każdy za czemś tęskni,
chce czegoś, pragnie,
ludzi się, pożąda,
spodziewa!...

A nad tem wszystkim słońce stoi,
palcę, złociste,
i siebo szerokie,
jak turkus modre,
przejrzyste!...

I wisi dzień beztroski,
złotolity, wonny,
płomień miodnych posmaków
i skrzydeł szumu,
modry...
lśniący rosą, beztroski,
dzień szczydry!...

Ulicą płynie tłum,
ciężba się tłoczy,
szumi, huczy, przelewa...
a każdy chce czegoś, pragnie,
ludzi się, pożąda,
spodziewa...
Lita Matuszewiczowa (Malecka)

Do tych, co przyjdą...
Kiedys, gdy prochy mego pokolenia
W smutne zapadną niepamięci mroki
I młody oracz jutrzejszej epoki
W wiosniany ranek wieku
odrodzenia,
Wziąwszy plóg w rękę, stanie
na ugorze
Tych mogił naszych i ziemie zaorze
I na pierś naszą plenne rzuci
ziarno, —
Niech tego ranka zapomnianych
wspomni,
Co niegdys, przed nim, mężni
a niezłomni,
W swych twardych dloniach, zla-
nych krwią ofiarną,
Zanim w ten ugor położyli kości,
Niesli Ojczyźnie święty skarb
wolności!
Józef Julian Mikulski.

NEUTRALNY.

Zle języki twierdzą, że gdy się spotkają owaj Polacy, wnet powstają trzy zdania. Jest w tem co najmniej przesada. Weźmiemy dla przykładu taki konkretny: kiedy należy w tym roku obchodzić wigilję?

Jak Polska szeroka i długa, od morza do szczytów karpaccyckich, od Odry do Dźwiny, na przeszło 30 milionów mieszkańców, awa tylko istnieją zdania: jedni twierdzą, że w sobotę 23-go, drudzy, że tradycyjnie dnia 24, chociaż to niedziela i zamiast postnego kapusniaczka z grzybkami wolno kiełbasę jeść na sadle, przegrzającą paczkami. Co najdziwniejsze, nie zrobiono z tego nawet kwestji politycznej, nie wykryto wcale „intrzygi endeckiej” ani też endecy nie postarali się wytknąć „bebechom”, że zamiast tradycyjnej wilji katolickiej dnia 24, wolą z żydami w szabas jeść szczupaka łaszerowanego z cebulką i szalranem.

Spór toczy się wbrew ułartym i uświęconym zwyczajom poza płaszczyznę polityczną: Sanatorzy wodzą się za lby z sanatoriami, chadecy wymyślają od niedowiarów endekom, arcykatolicka agencja prasowa szabasuje z „Naszym Przeglądem”, zaś krakowski „Icek” ścisła się z „Dziennikiem Wileńskim”.

Ludzie, którzy od czasu ślubu nie byli u spowiedzi ani w kościele, nagle stali się gorliwymi katolikami i spijają jak z rękawa „kanonami” niczem jakiś magister św. teologii.

Prawdziwie ponuczające i budujące są dysputy, które na temat powyższy toczą się w biurach, cukierniach, na posiedzeniach różnych arcydobroczyńnych towarzystw, w kółkach towarzyskich i zawodowych, niewyluczając zresztą naszej redakcji, gdzie między administracją a redakcją wybuchnęła istna wojna religijna: czy 23-go czy 24-go należy świętować?

Neutralnym w tej wojnie pozostał nasz tylko redaktor nocny, p. Napoleon Karapuziński, który ze względu na swe zajęcie doszczętnie zatracił poczucie różnicy między „dziś” a „jutrem”.

Spotykam w sobotę pod wieczór p. Napoleona, pędzącego gdzieś w okolicek ulicy Garbarskiej a Mickiewicza, wyelegantowanego, wyswieżonego, pachnącego jak bukiet róż, jasmínu i fiołków.
— Dokąd że to tak śpieszno? — pytam.
— Nie zatrzymuj mnie pan! Lecę winaśnie na wilję do państwa Sobotnickich.
— A więc zdecydował się pan dziś świętować?

— Jutro zaproszony jestem do Niedzielskich. Dowiedzia! —
— Smacznego!

O „sztuce pięknej” obdarzania.

Przekonany jest niewątpliwie zwyczaj obdarzania na święta bliskich swych i ukochanych. W ostatnich latach skutkiem wznoszącej się nędzy, zwyczaj ten coraz bardziej zanika — najniżej, bo przecież nie o cenę chodzi przedmiot, który darujemy, często przeciwnie, najbiedniejszy drobiazgi woli sprawi radość niżeli auto marki Koyce za 25 tys. dolarów.

Trzeba więc przed wszystkim zastanowić się nad tem, co darować, przyczyną kardynalną zasadą jest: darować nie to, co sobie się podobaa, ale to, co przypuszczalnie podobać się może obdarzonemu, pamiętać, że bynajmniej nie jesteś powoływany do namuszkania tych gustów i upodobań komukolwiek i zaopatrowanie świętecznego upominku jest najmniej odpowiedzialnością do tego okazją.

Daleko ważniejszym od tego, co darujemy, jest — jak darujemy. Naogół zaś trzeba pamiętać, że obdarzanie jest to prawdziwie „sztuka piękna”, piękniejsza od malarstwa, poezji, muzyki, bo wszystkie tamte w sobie mieści. Jak tu, tak i tam nie chodzi też bynajmniej o wartość materialną, ale o żywą treść. O „sztuce” tej pisano zresztą bardzo dużo, możnaby też o niej napisać tomy całe, można jednak też całą tę sprawę ująć w paru słowach: darując coś, dodaj „na nadwagę” choć najdrobniejszą część serca twojego, a ono najcenniejszy dar opromieni tak słonecznym blaskiem, iż najtańszy kamyczek, zwykłe szkło, jasnieć będzie jak brylant najczystszej wody.

Poniżej przytoczamy kilka przykładów, z życia zaczerpniętych, o różnego rodzaju darach i sposobach obdarzania.

Serce matczyne.
Młody hr. Stefan K. zakochał się w uboższej pannie sklepowej i mimo stanowczego protestu rodziców — poślubił ją. Wydziedziczony, postanowił meźnie stawić czoło losowi i własnymi siłami zarabiac na życie dla ukochanej i siebie. Wychowany na „panicza”, nieprzygotowany do walki życiowej, nie mając żadnego łachu w ręku, co miał robić, jeżeli nie pójdzie na „jordaniera” do nocnego lokalu. To najmłodniejszy dzieł chleb dla „dobrze wychowanych” wykościeńców.

W wieżór wigilijny, w ubogiej izdebce, za skromnym stołem zasiadło ich dwoje. W kołysce kwiłła dziewczyna.

W chwili, gdy się lamali opłatki, zapukano do drzwi. Wyglądający lokaj, w dostąpieniu łutrze, z obrzmiałymi, złotymi guzami, wręczył list i małe zawiniątko poczem zniknął dyskretnie, nie czekając na odpowiedź. Rzut oka na adres wypisany kęsem, twardym charakterem, powiedział młodemu hr. Stefanowi, że list był od ojca. Gorączkowo rozwarł kopertę i czytał pół głosem: „...żebyś dłużej nie hańbił uczciwego nazwiska i pamięci tych przodków, wódcząc się po nocnych spelunkach, wyznaczam ci rentę, którą otrzymywać będziesz co miesiąc w banku...”

Renta była dostatnia, dar iście królewski, ale młodemu napełniały żyły na skroniach, czoło objało się szkarłatnie, już, już miał znieść list wraz z polisą bankową i rzucić w ogień, gdy go żona powstrzymała, łagodnym ruchem.

Pod listem jest dopisek, przesyłał go... Istotnie, pod listem było krótkie postscriptum, drobne, lecz jakże znanem, drogiem piśmem, położone.
Stefan odczytał: „Ojciec twój pamiętał o tobie i zaopatrzył bojnie. Ja ze swej strony przesyłam dla twej ukochanej znośny krzyżyk, który ongi matka mi dała i dla mojego drogiego wnuczka czepek, własnej roboty. Niech was Bóg błogosławi — Matka”.

Długo stali oboje, spleceni uściskiem, a zły gorącz, lzy radości spływały im po policzkach.

Kożasiano się wacrze ubogiej izdebki, jak gdyby tysiąc świec zapalone na „bożem drzewku”. Serce matczyne opromieniało im gwiazdkę światłości nieziemska.

O M Y Ł K A.
Zdarza się, że najlepsze serce zbłądzi, najlepsze chęci zawiodą.

U drewnianej paizadki, oddzielającej miejską sliżgawkę, co dnia stał biały chłopczyzna, nędznie ubrany i plomiennym wzrokiem przyglądał się barcom swych rówieśników na lustrzanej tańli.
Zauważyła to, przechodząca tędy codziennie, pewna dobroczynna pani. A że serce miała dobre i wrażliwe na każdy ból i niedołę, pomyśliła sobie: chłopak ubogich rodziców, którzy nie mają za co kupić mu żywności. Sprawię mu radość na święta.

W sam dzień wigilijny, chłopczyzna jak zwykle stał u poręczy, przyglądając się swoimi gońitwom kolegów. Niespodziewanie przystąpiła doń dobroczynna pani, wsunęła mu do rąk zawiniątko i bez słowa, szybko oddaliła się, nie czekając na dziękczynienia.

Chłopcik zdziwiony odwinął papier i — izer duze, gorące spływały mu z oczu. Ale nie był to łzy radości.

Po chwili, zabrawszy pod pachę swój dar gwiazdkowy, powiół się do domu.
Wtedy rozumiałem przyczynę łez — chłopak był kulawy.

WIGILJA PANA MEDARDA.

Pan Medard był pleno tytułu starym kawalerem, z czego jednak nie wynika, że zamierzał tu napisać sentementalny obrazek o tem, jak samotni i przez wszystkich zapomnieni kawalerowie spędzają wieczerz wigilijny. Pan Medard wprawdzie nie był bogatym, przeciwnie, był raczej ubogim, chociaż nie nędzarnem. Niepraktyczny w sprawach życiowych, nie dorobił się fortunę, ale skromniutką emeryturkę pozwalała mu od biedy koniec z końcem wiązać. Złoty charakter, dowcip, inteligencja, zjednały mu masę przyjaciół i znajomych, to też każdego święta miał onajmniej tuzin zaproszeń, z których jednak zasadniczo nie korzystał, nie chcąc nikomu być ciężarem. Przyjaciele odwiedzali mu się za to, przysyłając regularnie upominki „na gwiazdkę”.

Tak było, mimo ogólnego, ciężkiego kryzysu i tego roku. P. Medard, któremu, jako człowiekowi prawdziwie rozumnemu, samotność nigdy nie ciążyła, zakończył właśnie przygotowania do obchodu wigilijnego. W środku stołu ustawił miniaturową choinkę, którą za 20 groszy nabył na placu katedralnym. Ułożył pod nią symetrycznie nadesłane powinszowania i upominki. Potem myślowo przelała się opłatkami ze wszystkimi ukochanymi, którzy już odeszli, spożył skromną wieczerzę i przystąpił do oględzin podarków. Ta oto koperta od bogatszego kuzyna, zawierająca, jak zwykle, bilec i nakreślone miłosziejnie literami „Z. P. S. B. N.” co oznaczało „z powinszowaniem Święt Bożego Narodzenia” oraz sto złotych.

Pan Medard uczył jak gdyby pewną gorączkę w ustach, sam jednak przed sobą uświadamiając, że jest ogramnie uradowany. Wziął nawet ołówek i począł na odwrotnej stronie koperty obliczać najkonkretniejsze wydatki: zaległe komorne — za obiady — rachunek szewca — pracze — służącej i stróżowi na święta... Pan Medard miał nadzieję, że mu osobicie coś z owej setki się okroi, ale rachunek wynosił przeszło sto.

Otworzył drugą kopertę, w niej znalazł weseł przedarty — jego weseł. Przed paru miesiącami, będąc chory, zaciągnął był dług u znajomego, z którego tamten w ten delikatny sposób kwitował.

Z koleji były tam jeszcze różne, bardzo praktyczne upominki, gdyż człowiekowi starszemu, w dodatku biednemu, ofiarowuje się przeciwko listy rzeczy praktyczne.
Między innymi była też paczuszka, która pocztą przyniosła. Nosiła stempel dalekiej wyspy na Oceanie Indyjskim. Był tam list przyjaciela, który przed laty opuścił kraj ojczysty: „Kochany chłopie, gdy u was tam zima, nasza polska zima swą niepokalaną bielą jak wigilijnym obrusem nakryła



Pięknym, tradycyjnym zwyczajem, wszystkim naszym przyjaciołom i czytelnikom, życzymy szczęśliwych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech te dni, będące świętem miłości rodzinnej i radości z powodu Narodzin Dzieciątka Jezus, uczszą i uspokoją niedole całego roku i dadzą sił do nowych walk o lepsze jutro.

Ze wspomnień wigilijnych.

Na przełęczy gór Timańskich, przy ujściu wartkiej Wagi do wschodniej Mezeni, w odległości zaledwie 160 wiorst od Oceanu Północnego, szeroko się rozłożyło duże sioło Archangielskie Ust - Ważka, centrum olbrzymiego kraju Mezeńskiego.
Była to noc wigilijna w 1901 roku. Pod metrową warstwą śniegu, skuta 30-to stopniowym mrozem, oświeć lona iskrzącym się od gwiazd firmamentem i błyskami mieniącej się na horyzoncie barwnej zorzy polarnej, cicho drzemała cała przyroda. Niekiędy tylko maćcił ciszę suchy trzask pękających od mrozu drzew.

Po tradycyjnej na sianie wieczerzy wigilijnej, spożytej w gionie przy jaznej nam polskiej rodziny doktora Ignacego Nowickiego, szliśmy z żoną do naszego mieszkania w wiosce Wierchniekońskiej odległej o kilometr od sioła, po skrajce się brylantami śnieżnej równinie, na której czernił się duży krzyż rzeźbiony, jeden z tych licznych, sławnych na północy przydrożach i osiedlach.

Przy krzyżu zatrzymaliśmy się. Cichą była martwa śnieżna pustynia, nad nami jaskrawo paliła się gwiazda północna. Czuliśmy się bardzo samotni i myśli nasze mimowolnie biegnęły na południe „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych” naszej dalekiej Ojczyzny, do naszego kochańskiego Wilna.

Tych chwil i tej nocy wśród pustkowi Archangielskiego nic z naszej pamięci nie wymażę...

Byliśmy wówczas stosunkowo młodym małżeństwem, a ja od niedawna piastowałem urząd starszego Rewizora leśnego.

Na tak daleką północ, do surowych

węgo Mezeńskiego kraju pojechaliśmy dobrowolnie i czasowo ze względu na wyjątkowo dobre warunki materialne służby państwowej.

Miałem długie, na tysiące wiorst rocznie liczone rozjazdy służbowe, które przebywałem przy trzaskających mrozech w odzieży samojeda, nieraz bez dróg na zyrjańskich „nartach”, zaprzęgniętych w ściągę renifery, — lub wiosną w łodzi po bezbrzeżnie rozlanych wodach Mezeni i Pieczory, często wśród spływającej do Oceanu kry lodowej.

Wszystko to człowiekiem przetrwał i przenościł cierpliwie, ryzykując często zdrowiem i życiem, i dlatego tylko, iż krzepił się nadzieją powrotu z czasem do kraju nie z pustymi rękami, aby być w możności nabycia kiedys choćby małego skrawka ziemi rodzinnej.

Dlatego teraz, kiedy po przeszło trzydziestoletniej tułaczce po obczyźnie, po przeżyciu w końcu całej bolszewickiej gehenny z wielomiesięcznym wzięciem wzięciem i w utracie niemal całego krwawą pracą zdobywanego poza krajem mienia, udało się wrócić do tego kraju, jakże gorzko, ubliżająco i ciężko jest słyszeć głosy rodaków, pomawiające obecnie o brak patriotyzmu nas wszystkich, którzy z konieczności, nie chcąc się trzymać pańskich klamek, nie posiadając odziedziczonych warsztatów pracy na roli i nie mając prawa pracować na służbie państwowej w kraju, nie zatrulić jednak na obczyźnie swej polskości, nie zerwali kontaktu z Ojczyzną i wiązanych z nią nici ideowych, zachowując w duszy „dźwięk bratniej mowy i bratnich uczuć ogniska”.

śmiacchem obejrzał figurkę i naraz na myśl mi przyszło określenie pewnego francuskiego esseisty: „La beauté de linutile”.

NAJMILSZY PODAREK — KANAREK.
Pan Kleofas Suchotnicki, dziennikarz z zawodu, otrzymał właśnie na gwiazdkę 50 złotych zaległej pensji za miesiąc maj i na skrzydłach radości, przyciskając skarb swój do piersi, pędził do domu. Wpadł jak wicher, jak bomba z okrzykiem triumfu:

— Zonusi! Mam pieniądze! Będą święta!

— Ja mam też dla ciebie niespodziankę — odparła kobiecina — i wzięcia mężowi arkusik papieru.

Papier był znanego, kanarkowego koloru, na nim wypisane było: „Urząd Skarbowy... zaległego podatku 67 zł. 02 gr. prócz procentów, kar, oraz za zapomnienie... W razie nie opłacenia w przeciągu trzech dni i t. d. i t. d.”

— Psiakrew! — zaklął Suchotnicki — niemożliwość tego przytłoczyć do świętów?

— Akurat w tedy gdy już nikt niema pieniędzy? — JOT.

Boże Narodzenie w liturgji kościelnej.

Christus natus est nobis, venite adoremus (Chrystus jest nam narodził, pódjźmy, pokłony się) — to są pierwsze słowa (invitatorium) jutrzni, śpiewanej zwykle o północy i rozpoczynającej t. zw. pasterkę. Jutrznia głosi nam w trzech noktornach, jak z niebios przychodzi Dzieciątko, Odkupiciel, przychodzi w chwale, jako słońce, jako obłubieniec, pełen łask i miłosierdzia. Następnie jutrznia zaprasza (cantate Domino) niebo i ziemię do oddania Mu czci. Trzy Msze św., następujące po jutrzni, my śli te rozwijają.

Msza św. o północy, zwana anielską, mówi o narodzeniu się Syna Bo-

żego w wieczności: „Pan rzekł do matki (Chrystus): „Tys jest synem moim. Jam ciebie dziś (w wieczności) zrodził”. Czemu wzburzyli się poganie przeciw bogu, gay On jako azeciątko, ukrywając potęgę, przychodzi ich okupić; wszak kiedys przyjdzie w całej potęgę, siedząc po prawicy Ojca, przyjdzie, by sądzić, i tymczasem tylko aniołowie wiedzą o narodzeniu się Dzieciątka i część Mu oddają, śpiewając radosny hymn (Gloria in excelsis), najpierw wprowadzony do tej Mszy św.

Msza św. o brzasku jutrzni, zwana pasterką. Gdy światło słoneczne powoli rozlewa się nad ziemią, w introicie Kościoła śpiewa: Światłość zabłysnie dziś nad nami, albowiem narodził się nam Pan i, chociaż spoczywa w żłobku, jako niemowlętko, będzie On nazwany Przewidywanym, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwo nie będzie końca. — Idźmy więc i oglądajmy to Słowo, które Pan nam okazał — wofając wraz z pasterkami dusze proste i wierzące i nuczając: o królestwie Chrystusowem, o tem, że Pan przyobłócił się w ozdoby i noc, On utwierdził ziemię i nie poruszy się stolica Jego od wieków. „Kauaj się wielce, córko Synu! Wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto król twój przychodzi świąteli i zbawiciel świata”.

Trzecia Msza św., zwana królewską, głosi całemu światu chwałę Nowonarodzonego. Już tylko na chwilę zatrzymuje się przy żłobku, by natychmiast w wielkim porwywie radości przenieść nas na tona Przen. Trójcy, tej wielkiej rady Bożej, której Słowo jest „wielkiej rady Aniołom”. Już w introicie radość objawia się prawdziwym wybuchem w zachęcie do godnego świętowania uroczystości: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił” (t. j. tajemnicę Wcielenia i Odkupienia). Niech więc cała ziemia i to, co ją napienia, i niebiosy głoszą chwałę Bogu. Lekcja i Ewangelja, mówiąc to samo, głoszą chwałę przedwiecznego pochodzenia Słowa.

„Na początku było Słowo... wszystko przez nie stało” — mówi św. Jan, a św. Paweł dodaje w lekcji: „Syna... przez którego uczynił i wieki”. Kończy się Msza św. prośbą, by Zbawiciel, który odrodził się w Bogu, dał nam życie bez końca.

Radość z uroczystości Bożego Narodzenia przedostaje się z kościoła do domów rodzinnych. Gdy zjawiają się pierwsze gwiazdy na niebie, członkowie rodziny zasiadają do wieczerzy wigilijnej. Zwyczaj dzielenia się opłatkami i zapraszania do stołu ludzi, nie mających własnego domu, przypomina nam miłość, którą powinniśmy okazywać wszystkim ludziom; choinka z podarkami i zapalonymi świeczkami wskazuje na te dary i łaski, które nam przyniósł Chrystus. (KAP.)

PRZYPOWIEŚCI I PRZYSŁOWIA LUDOWE NA BOŻE NARODZENIE.

Na wigiliję każdego, choćby wroga, w dom przyjąć należy.

Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stołoda ciasna.

Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie.

Na Boże Narodzenie weseli się wszelkie stworzenie.

Na Boże Narodzenie przybyło dnia na kurze stąpnięcie.

JAROSŁAW HASZEK.

Dobroczyńcy.

Hum. z czeskiego.

Stali bywalcy wielkiej praskiej piwiarni „U Fleku” doskonale znają ów długi stół, na którym stale figurował na metalowej podstawie napis „zarezerwowany”.
Przy stole tym zasiadało regularnie, co wieczora, bardzo poważne grono, które w miłoszeniu wychylało obrzynie kufle piwa i z pewnego rodzaju protekcyjną wyższością spoglądało na resztę gości.

Kiedy lokal wypełnił się po brzegi, jeden z owego grona powstał i ze skarbanką, na której widniał napis „Na gwiazdkę dla biednej dziatwy”, obchodząc stoliki, potrząsając od czasu do czasu blaszanką. Jeżeli któryś z gości zbyt zbytnio zagłębił się w czytaniu gazet, udając, że nie widzi i nie słyszy, podsuwał mu się skarbankę pod sam nos, co zwykle wywoływało pożądany skutek.

Po obejściu całej sali kwesztarz wracał z miną tryumfalną do swego stołu, potrząsając energicznie blaszanką i dając w ten sposób swym towarzyszom do zrozumienia, że zawartość jej znacznie się powiększyła. Niekiedy, nawpół z przekąsem, nawpół z politowaniem oświadczył, że tamten oto

pan, który siedzi przy okrągłym stoliku, nie nie dał, twierdząc, że niema drobnych, a inny znawu zapewniał, że sam opiekuje się dwójkiem ubogich dzieci, dlatego nie dać nie może.

Debatowano o tem czas niejaki, dziwiąc się niepomernie i utyskując nad zawziętością serc ludzkich, poczem rozmowa przechodziła na inny wesełszy temat.

Faktem jest, że „dobroczyńcy” spoglądali zgóry na wszystkich pozostałych gości, niewyjąkając tych, którzy lojalnie skiadali co wieczora swe srebra i czy miedzianki do skarbanki. Byli dumni z tego, że poświęcają się dla dobra społecznego dla biednej dziatwy, która jest przeciw przyszłości narodu, przyczem każdy z dobroczyńców wypijał co wieczora po dziesięć kufli piżnera, co stanowiło dość okrągłą sumkę, złożoną na ołtarzu miłości cierpiących bliźnich.

Pewnego dnia zdarzyło się, iż wstąpił do lokalu pewien pan, akurat w czasie gdy wszystkie stoły i stoliki były zajęte — z wyjątkiem jednego, na którym widniał napis „zarezerwowany”. Nie znajdując innego miejsca, przyszył usiadł przy tym stole.

Wnet nadbiegł kelner, wskazując iż stół jest zajęty, na co gość odpowiedział, że go to nie nie obchodzi, że zwykł tam siadać, gdzie jest puste miejsce, że się stąd nie ruszy i wkońcu kazał sobie dać piwa.

Niebawem stawali się członkowie długiego stołu — opiekunowie biednej dziatwy. Każdy z kolei zabójczym wzrokiem przesyłt intruza. Narazie jednak milczeli czekając przyścia prezesa, p. Noraczka, który był właścicielem wielkiego zakładu krawieckiego.

Skoro ten przyszedł, zwrócił się z wielką godnością do przybyścia:

— Przepraszam, czy pan czasem nie zauważył, iż stół ten jest zarezerwowany?

— Owszem.

— I nie wie pan, co w takim wypadku należy uczynić?

— Nic niewiem.

— A więc, panie starszy! proszę przelnieść piwo tego pana na inny jakiś stolik. Od tego zaczęła się wojna między przybyszem, niejakim panem Gruberem, a „Stołem dobroczyńców dziatwy ubogiej”.

Gdy tegoż jeszcze wieczora jeden z „dobroczyńców” obchodził ze swą blaszanką stoliki, pan Gruber nietylko nie wrzucił do skarbanki, ale burknął sobie pod nos coś w rodzaju „już ja się na tem znam”, co chociaż było powiedziane półgłosem, wnet obleciało całą salę.

Nazajutrz przyszedł znowu i podczas zbiorliki oświadczył, że to jest ordynarne nabieranie. Tego samego wieczora opowiadał głośno swemu sąsiadowi, że zna takiego prezesa pewnego towarzystwa dobro-

czynności, który na Boże Narodzenie kupił swej żonie wspaniałe futro, a dla biednej dziatwy ołarował parę mitenek.

— Szczerze mówiąc — odparł sąsiad — mnie się cała ta sprawa również nie podobaa. Któż właściwie może ich kontrolować? Podobne głosy odzywały się także przy innych stolikach, rezultat zaś był taki, że tego wieczora kwesztarz zebrał bardzo skąpe żniwo. Wywołało to wielkie zgorznienie i oburzenie przy stole „dobroczyńców biednej dziatwy”, zaś prezesa p. Noraczka, wskazując głową w kierunku p. Grubera, oświadczył tak głośno by był przez tamtego słyszany:

— Ten pijaczyna, z czerwonym nosem chowa swe grosze na „jedną mocną z kropkami”.

Tego już było za dużo dla pana Grubera, więc huknął doniośle, na cały lokal:

— A ileż to pan ołarował? Od trzech dni obserwuj was i nie było wypadku, by choć jeden wrzucił do skarbanki choć groszika.

Na to wyrwał się bardzo niezgrzecznie p. Bakula, właściciel sklepu z konfekcją, również „członek stołu dobroczyńców biednej dziatwy”:

— Przepraszam, my ofiarujemy bezinteresownie pracę naszą, to chyba wystarczy!

Powszechny śmiech na sali był odpo-

wiedzą. Wtedy pan prezesa Noraczka, chcąc ratować sytuację, wspaniałym gestem wybrał dziesięć koron i wrzucił je ostentacyjnie do skarbanki.

— Oto co ofiaruję dla nieszczęśliwych, przyczem powiół triumfującym wzrokiem po obecnych.

— Znamy się na tem — zawołał pan Gruber — napród wrzucia się dziesięć koron a potem wybiera się dwadzieścia.

Powstał ogólny tumult, którego nawet gospodarz nie był w stanie usmerzyć. Jakis młodzieniec w binoklach i z długim wiosłem wolał głosem stentorowym:

— Patrzcie no na nich: jak to się nadymają, zajmują najlepsze stoły, udają dobroczyńców, zbierają codziennie haracz — a co się dzieje z temi pieniędzmi? Kto je kontroluje? U kogo jest klucz od skarbanki?

Tego już zawiele było dla pana prezesa i jego zacnego grona. Drząc na całym cieple powstał, zapłacił za piwo i wyniósł się z lokalu, za nim towarzysze, nie zapominając zabrać skarbanki.

Wład za nimi długo jeszcze rozbrzmiewały salwy śmiechu rozbawionej publiczności.

Tymczasem szlachetne grono przyniosło się do zacisnej winiarenki. Wszyscy byli skwaszeni i milczący. Opanowały ich przykre wspomnienia. Wszak to, w tej sa-

mej winiarni, na tem samym miejscu, przed trzema kwartainami ziozylili „Towarzystwo Dobroczyńców biednej dziatwy”.

Ktoś się spodziewał, że ich najsłabiej chętniejsze zamiary, najlepsze chęci, tak zostaną zapoznane? W ciągu trzech kwartainów zbirali ofiarne datki na choinkę dla biednej dziatwy, i oto bezinteresowne starania ich zostały z błotem zmieszane.

— Co teraz zrobić? — zapytał kasjer pana przewodniczącego?

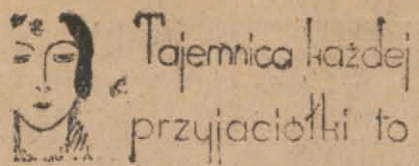
Tamten westchnął głęboko, powiół wzrokiem po obecnych, poczem oświadczył z rezugnacją:

— Przedewszystkiem otwórz skarbankę i zwróć mi moje dziesięć koron, które nieopatrnie wrzuciłem, chcąc zaimponować tamtym kanalom.

W tym samym czasie pan Marzik, także jeden z szlachetnego grona dobroczyńców, właśnie wychodził z ubikacji, oznaczona podwójnym „00”. Przypadek chciał, że mu się pod rękę znalazł biedny chłopczyzna, sprzedający zapalki, który ze swym skromnym towarem chciał przedrzeć się do winiarni. Pan Pan Marzik chwycił go za kołnier, kopnął potężnie, rzucając ze schodów:

— Wynosi mi się, łobuzie zawsony — wrzasał — a to sprwadzę policjanta.

Przykre wspomnienia. Wszak to, w tej sa-



PUDER

LE

NARCISSE

BLEU

de Mury... PARIS...

KRONIKA

Opłatek w Narodowej Organizacji Kobiet dla inteligencji niezamożnej.

Choroby i bezrobocie!

Pasterki w kościołach wileńskich.

W roku bieżącym pasterki w kościołach wileńskich odbędą się w następujących terminach: w kościele protekatedralnym św. Jana w niedzielę o godz. 12 w nocy, celebrowana przez J. E. ks. Arcybiskupa Metropolite...

Bezrobotni... szary, beziemny tłum ludzi, rzucanych przez bezlitosny kryzys ekonomiczny w otchłań nędzy, poniewierki i poniżenia. W ustawicznej pogoni za kawałkiem chleba, w ciągłym kołataniu do drzwi wszelkich urzędów i instytucji o zapomogę, o zasiłek i wreszcie w wiecznym i bezskutecznym poszukiwaniu jakiegokolwiek zarobku...

Oto troski dnia dzisiejszego. Niejednemu z pracujących w obecnych czasach przez choroby utracił z trudem zdobytą pracę, jedynie dlatego tylko, że w porę nie zatroszczył się o zachowanie swego zdrowia. Lekkie przeziębienie często bywa początkiem dokuczliwych schorzeń, jak reumatyzm, podagra, bóle, rwanie w stawach itp. które później przez całe życie dręczą człowieka. Obowiązkowo każdego zatem jest w porę zapobiec chorobom, by nie narazić się na utratę swojej egzystencji. Naogół popelnia się ten błąd, że zadawalnia się zastosowaniem jakiegokolwiek taniego środka, który tylko doraźnie usmierza lub zmniejsza ból.

OD ADMINISTRACJI.

Dzisiejszy numer „Dziennika Wileńskiego”, jako świąteczny, zawiera łącznie z dodatkiem kulturalno-literackim 12 stron. Dla prowincji, oba dodatki świąteczne załączymy do numeru wczorajszego.

Następny numer „Dziennika Wileńskiego” wyjdzie w czwartek, dnia 28. XII.

Administracja w święta zamknięta, czynna będzie w środę w zwykłych godzinach.

DZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dzurują następujące apteki: Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (telef. 2-90); succ. Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka Nr. 19 (tel. 16-92); Filomonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chróściekiego — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Szajpierek.

Od poniedziałku w nocy dzurują: Succ. Augustowskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16 31); Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostkowski — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Woskockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Szajpierek.

SPRAWY MIEJSKIE. — Sprawa likwidacji szpitala żydowskiego. Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbędzie się we czwartek w dniu 28 b. m. poruszona ma być między innymi sprawa likwidacji szpitala żydowskiego. Sprawa likwidacji, jak dotychczas, nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona.

— Badanie wytrzymałości mostów. Specjalna komisja techniczna zbadała ostatnio wytrzymałość mostów położonych na terenie Wilna. Komisja badająca mosty ma na celu szczegółowe zbadanie obciążenia mostu Zielonego i Zwierzynieckiego.

Z MIASTA. — Projekt otwarcia w Wilnie Izby Inżynierskiej stanie się aktualny dopiero w początkach roku przyszłego. Wstępne organizacyjne posiedzenia odbędą się w m. lutym roku przyszłego. Otwarcie Izby nastąpi w połowie roku 1934.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE. — Likwidacja Urzędu Ziemińskiego. Z dniem 1 stycznia Wileński Urząd Ziemiński zostaje zlikwidowany, zaś agendy jego będą przydzielone do Urzędu Wojewódzkiego.

SPRAWY KOLEJOWE. — Opóźnienie pociągów. Wczoraj uległy opóźnieniu niektóre pociągi towarowe oraz pociąg z Warszawy, który przybył do Wilna z półtóra godzinem opóźnieniem.

HANDEL I PRZEMYSŁ. — Dumping siewek. Do Wilna ostatnio przyjechał transport nici siewek, które są sprzedawane po cenach konkurencyjnych.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE. — Konferencja wioz skarbowych z przedstawicielami rzemieślników. W izbie Skarbowej odbyła się konferencja z przedstawicielami rzemieślników. Tematem konferencji była sprawa taksy na reżni, sprawa uboju oraz podpisanie umowy. Wszystkie sprawy sporne zostały pomyślnie załatwione, przyczem podpisana została umowa, normująca stawki uboju bydła na reżni zarówno rytualnego jak i zwykłego. Opłaty z opłat na reżni pójdą na pokrycie częściowej opłaty z tytułu podatku od uboju oraz na podatek obrotowy. Egzekucji w sprawie zaglęży podatkowej nie będzie.

Wybory w międzyzwiązkowej komisji rozjemczej. W środę w lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Metropolitalnej, 1 odbędzie się posiedzenie nowoutworzonej międzyzwiązkowej komisji rozjemczej do spraw zawodu piekarskiego. Na posiedzeniu tem dokonane zostaną wybory prezydium komisji.

SPRAWY ROBOTNICZE. — Zasiłki w okresie przedświątecznym. Dzięki zarządzeniom Gł. Zarządu Funduszu Bezrobocia, bezrobotni otrzymali zamiast 1 stycznia zasiłki w okresie przedświątecznym. Na terenie Wilna zasiłki pieniężne i w produktach otrzymano zgórą 2.000 bezrobotnych.

o g. 7 rano; w po-Bernardyńskim o g. 12 w nocy; w kościele Najświętszego Serca Jezusowego o g. 12 w nocy; w kościele św. Ducha (pod-Dominikańskim) o g. 6 rano; w kościele św. Jakóba o g. 12 w nocy; w kościele św. Teresy (Ostrobramska) o g. 12 w nocy (nabożeństwo będzie transmitowane przez radio); w kościele św. Piotra i Pawła o godz. 6 rano; w kościele św. Rafała o godz. 6 rano; w kościele Wszystkich Świętych o godz. 12 w nocy; w kościele O. O. Bonifratrów o godz. 6 rano; w kościele Księżej Misjonarzy o godz. 12 w nocy i w kościele św. Jerzego o godz. 6 rano.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN. — Opłatek w Archidiecejalnym Instytucie Akcji Katolickiej. Wczoraj w południe, po zakończeniu urzędowania, odbył się w lokalu Archidiecejalnego Instytutu Akcji Katolickiej wspólny opłatek pracowników tegoż Instytutu.

Po przełamaniu opłatkiem składano sobie nawzajem życzenia świąteczne. Do zebranych przemawiał ks. dyr. Aleksander Mościcki.

W miłym i serdecznym nastroju połączono się i wszyscy rozeszli się do domów.

— Dzieło M. B. Powołań. We wtorek punktualnie o godz. 6 wiecz. w Sali Sodalicyjnej przy ul. Królewskiej Nr. 9 m. 5 odbędzie się zebranie doroczne członków Dzieła Matki Boskiej Powołań.

— Wyniki zbiórki na Polską Macierz Szkolną. Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziemi Wschodnich komunikuje, że zbiórka na cele Oświaty Pozaszkolnej Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, urządzona w dn. 8 bm. na ulicach i w lokalach zamkniętych, przyniosła ogółem zł. 178.70.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Centralny składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

SPRAWY AKADEMICKIE. — „Zabawa w Ognisku Akademickim” Dnia 25 b. m. w Salonach Ogniska Akademickiego, Wielka 24 odbędzie się zabawa taneczna w Początek o godz. 10. Wstęp za okazaniem legitymacji.

ZABAWY. — Doroczna zabawa taneczna Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów odbędzie się dnia 28 bm. przy dźwiękach wspaniałej orkiestry, w świetle reflektorów, w pięknie odnowionych salonach Ogniska Akad. (ul. Wielka 24). Początek o godz. 9 wiecz. Akademicy zaproszeni nie potrzebują.

— Wielką zabawę taneczną „Przed choinką” urządza Komitet Rodzic. szkoły powsz. Nr. 24 im. Adama Mickiewicza w dniu 26 bm. w małej sali miejskiej (ul. Końska 3). Tańce do rana przy świetle reflektorów i dźwiękach orkiestry jazz-bandowej. W wykonaniu atrakcyjne muzyki. Bufet obficie zaopatrzony. Początek zabawy o godz. 8 wiecz. Dochód dla biednych dzieci.

Teatr i muzyka. — Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiaj o godz. 8.15 Jacobiego „Targ na dziewczęta”. Jutro, w poniedziałek, teatr czynny dwukrotnie: popoł. o godz. 4 ukaże się po cenach znizowanych op. „Pod białym koniem”, wieczorem zaś o godz. 8.15 w dalszym ciągu „Targ na dziewczęta”.

We wtorek świąteczny o godz. 12.30 bajka dla dzieci „Dziadzi Piernik i Babcia Bakalja” (ceny od 25 gr.), popoł. o godz. 4 po cenach znizowanych op. „Pod białym koniem”, wieczorem o godz. 8.15 „Targ na dziewczęta”.

W środę o godz. 8.15 wiecz. „Targ na dziewczęta”.

Spotkanie Nowego Roku w Sali Miejskiej. Dnia 31 grudnia o godz. 11 m. 45 Teatr-Kino Rozmaitości urządza wielką zabawę taneczną, połączoną z bogatą rewią na scenie, w wykonaniu miejscowego zespołu oraz specjalnie zaangażowanych sił baletowych i śpiewaczy.

Kino-Teatr Rozmaitości. Dzisiaj arcydzieło filmowe „King-Kong”. Na scenie barwna jasełka w 2-eh częściach: I. Betelem, II. Śmierć Heroda.

Bractwo św. Genesjusza Sceny Katolickiej wystawia dnia 26 b. m. o godz. 6 wiecz. „Jasełka” w 3-eh aktach, urozmaicone tańcami, śpiewem i muzyką, zaś dnia 27 b. m. sztukę p. t. „Zwycięstwo prawdy” w 6-ciu aktach. Oba przedstawienia odbędą się w sali świątecznej.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnym niedomaganiu, zamywa się rano naczno szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zalecana przez lekarzy. 32565

Współcześni nam zalecają się jednak ludzie dobrej woli, którzy, idąc w myśl wskazań miłosierdzia chrześcijańskiego, starają się, jak mogą, ulżyć doli ciężkiej; dopomóż, pocieszyc i dać chociaż przez chwilę promyk szczęścia, zadowolenia, by nie poddawali się łatwo zwątpieniu i rezygnacji, a byli mocni i czekali lepszej przyszłości.

Taką działalność na terenie Wilna prowadzi pani, zrzeszona w Narodowej Organizacji Kobiet, która nie licząc się ani z czasem, ani z pieniędzmi, opiekują się inteligencją niezamożną. Najpiękniejszym i zarazem najrzadziejszym dniem jest wspólny opłatek, urządzany przeważnie w wigilję rocznicy narodzenia Odkupiciela. Wówczas grupuje się przy jednym stole wiele osób i, łamiąc się opłatkiem, składają sobie nawzajem przez lzy życzenia wytrwania w nadziei na lepszą, jaśniejszą przyszłość.

Również i w roku bieżącym, już tradycyjnym zwyczajem, Narodowa

Organizacja Kobiet urządziła wczoraj taki opłatek. W dużej sali Stronictwa Narodowego, pięknie przybranej kwiatami i zielenią i tonącej w powodzi światła, zebrano się kilkaset osób na wspólny opłatek, by radować się i cieszyć, jak inni. Przez całą salę ciągnęły się szeregi stołów, przykrytych śnieżną bielą obrusami. Na sianku zastawiono potrawy wigilijne.

Punktualnie o godz. 4 popoł. przybył J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Romuald Jańczykowski w towarzyszeniu ks. dyr. Aleksandra Mościckiego. Arcypasterza powitała prezeska N. O. K., p. Burhardtowa, składając Mu jednocześnie serdeczne życzenia świąteczne. Wielkie wrażenie na zebranych wywarło przemówienie J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity, który, analizując czasy obecne, pięknymi słowy zachęcał do wytrwania w oczekiwaniu lepszej przyszłości, co, daj Boże, by jaknajprędzej nastąpiło.

Wiele osób, słuchając tego przemówienia, miało lzy w oczach, a szereg kobiet i mężczyzn płakało ze wzruszenia.

Po odpiewaniu kolendy w imieniu zebranej inteligencji przemawiała p. Nowakówna, która w końcu wręczyła Arcypasterzowi adres, podpisany przez wszystkich obecnych.

Nastąpiło przełamanie opłatkiem. Arcypasterz przełamał się najpierw z p. Burhardtową, a następnie z wszystkimi po kolei, składając każdemu z osobna życzenia świąteczne.

W miłym i niezmiernie serdecznym nastroju zakończono uroczystość.

Do artykułów świątecznych pierwszej potrzeby niewątpliwia zalicza Pan również PATENTOWANE GILZY DO WATKI I PREPAROWATKI FABRYKI „SOKÓŁ”

Postępuje Pan wsiadłość, gdyż wykwintny wygląd, aromatyczny na woń i wyborny smak tytanu, jaki daje powszechnie znane sączy, — najbardziej odpowiadają nastrojowi uroczystych dni świątecznych.

POLSKIE RADJO WILNO. Niedziela, dnia 24 grudnia. 9.00: Czas. Muzyka. 10.00: Nabożeństwo z Panewnik na Śląsku. 11.57: Czas. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Tęsknoty i proroczość Mickiewicza” — odczyt. 14.00: Słuchowski wiejski. 14.30: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Gdy na wsi...” — gawęda. 15.20: Koncert. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Ignacy Paderewski na płytach. 16.45: Kwadrans liter. 17.00: „Wigilia Święta”. 17.15: Transm. z Krakowa. 18.00: Słuchowski. 18.40: Recital śpiewaczy. 19.15: „Ciota Albinowa mówi”. 19.30: Radiotygodnik dla młodzieży. 19.50: Wieczór sonat. 21.00: „Pomnik Mickiewicza w Warszawie” — felj. 21.15: Koncert. 22.00: Na wesole lwowskiej fall. 23.00: Muzyka lekka (płyty). 24.00: Pasterka z Ostrej Bramy w Wilnie.

Poniedziałek, dnia 25 grudnia 1933 r. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 15.00: Koncert. 16.00: Słuchowski dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy. 16.45: „Cud pasterki”. 17.00: Koncert. 18.00: Siwchowski. 18.45: „Sen” — pogad. mieżogalska Leona Wollejki. 19.00: „Półki ludziom dobrej woli” — audycja. 20.00: Audycja ze Lwowa. 21.00: „Wesoła wilja” — felj. 21.15: Recital fortep. 22.00: Muzyka z płyt. 22.11: Transmisja audycji na Rozgł. Amerykańskie. 22.15: Sport. 22.25: Godzina życzę (płyty). 23.25: Muzyka taneczna (płyty).

Wtorek, dnia 26 grudnia 1933 r. 9.00: Czas. Muzyka. 10.03: Nabożeństwo. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Koncert. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Korzystajmy z lodu w gospodarstwie wiejskim”. 15.20: Koncert. 16.00: Aud. dla dzieci. 16.30: Urocy Dworka (płyty). 16.45: Kwadr. liter. 17.00: Feljton. 17.15: Kolędy. 18.00: Słuchowski. 18.40: Koncert. 19.15: Kom. sport. 19.25: Pogad. radiotech. 19.45: „Bolidem przez Polskę”. 20.00: Słowo wstępne W. Grubińskiego do operki. 20.10: Po raz pierwszy w Polsce!!! „Bal w Sawoyu” — operka Pawła Abrahamy.

Środa, dnia 27 grudnia 1933 r. 7.00: Czas. Muzyka. 8.00: Transm. z Poznania. 11.50: Pieśni ukraińskie. 12.00: Ballety Piotra Czajkowskiego (płyty). 12.30: Utwory Edwarda Griega (płyty). 15.15: „Ruch miologiczny” — pog. wygl. W. Komarowski. 15.40: „Spoleczne zwalczanie gruźlicy”. 15.50: Recital śpiewaczy. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „W świąte ramy”. 16.55: Muzyka z płyt. 17.10: Transm. koncertu. 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Odc. pow. 19.25: „Dramaty książkowe” — felj. 19.40: Sport. 20.00: Muzyka lekka. 21.15: Recital śpiew. 22.00: Audycja świąteczna. 22.30: „Dziwna wielka droga handlowa Wileńszczyzny”.

Czwartek, dnia 28 grudnia 1933 r. 7.00: Czas. Muzyka. 11.50: Chór murzynów na płytach. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka operetkowa (płyty). 12.35: Utwory Rachmaninowa (płyty). 15.40: Muzyka lekka. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Humor to zdrowie” — pog. 16.50: Rola zapobiegawcza w zwalczaniu gruźlicy” — pog. 17.05: Feljton muzyczny. 17.20: Recital fortep. 18.00: „16 lat w odrodzone Wilnie” — odczyt. 19.00: „Skryżyna pocztowa”. 19.25: „Polityka społeczna w oświetleniu Shawa”. 19.40: Kom. sport. 20.00: VII Konkurs muzyczny Rozgł. Wileńskiej. 21.00: Kwadrans polityki. 21.15: Koncert. 22.00: „Gdybym miał milion”. 22.20: Kom. meteor. 22.25: Muzyka lekka.

Z ZA KOTAR STUDJO. Audycje świąteczne dla dzieci. Program świąteczny dla dzieci zawiera szereg audycji związanych z tradycjami Bożego Narodzenia. A więc w niedzielę o godz. 16 opowiadanie pióra F. Lubnińskiego odmaluje jak obchodzono dawniej wigilję. Następnie usłyszą najmłodszy radiolubca kilka kolend i na zakończenie programu odczyt będzie wrzszająca legenda p. t. „Widzenie Józikowe”. We wtorek o godz. 16.15 rozgłoszą warszawska nada miłośniczo osnutę na motywach ludowych p. „Panajezusowe drzewko”.

Pogadanki regionalne. Jak nie może obejść się ciasto świąteczne bez rodzynek, tak program świąteczny bez cioci Albinowej i oszmiarczka Leona Wollejki byłby niekompletny. A więc usłyszmy gawędę cioci Albinowej w niedzielę o godz. 19.15 a feljton Wollejki p. t. „Sen” w poniedziałek o 18.45.

Słuchowski radiowo. Dnia 24 o godz. 18-iej nadaje Lwów na nastroju audycje p. t. „Wigilia Wojewody” według noweli Piotra Chojnowskiego. Następnego dnia rozgłoszą warszawska o g. 18-iej transmisię popularne słuchowski „Obrona Czestochowy”, a o godz. 20-iej powzięte polczyjemy się z Lwowem, by wysłuchać „Bellemeńskiej szopki radiowej” opartej na motywach starych kolend polskich Dnia 26 program świąteczny przyniesie „Szopkę polską” o godz. 18-iej. Muzyka lekka i wesoła. Amatorzy muzyki lekkiej, którzy uważnie przestudują programy radiowe świąteczne, będą mieli w czym wybierać. W niedzielę o godz. 23.05 koncert z płyt gramofonowych obejmuje w programie „To co miłe i wesołe”. W poniedziałek o godz. 17-iej usłyszmy koncert muzyki ludowej w wykonaniu orkiestry. Program obejmuje mazury kujawiaki, oberki, polki etc. Wreszcie we wtorek o godz. 20-iej rozpocznie się transmisja najnowszej operetki P. Abrahamy p. t. „Bal w Sawoyu” w wykonaniu pierwszorzędnych sił śpiewaczych Warszawy. Muzyka poważna. Z licznych koncertów okresu świątecznego polecamy uważnie radiolubcy wieczerze sonet, który wykonany zostanie w studiu wileńskim w niedzielę o godz. 19.50 przez pp. Cecylię Krewer (fort.) i W. Halka Ledochowską (skrzypce). W programie — sonaty Brahmsa i E. Sjörgena. W poniedziałek o godz. 21.15 rozpocznie się recital fortepianowy Z. Rabeczewiczowej. Wykonane będą utwory Szymanowskiego, Kózyckiego i Paderewskiego.

S P O R T.

Komunikacja z Połpieszką dla narciarzy.

Ośrodek Wychowania Fizycznego powiadamia, że poczynając od dnia jutrzejszego, w niedzielę i święta od Ośrodka (Ludwisarska 4) odchodzić będą autobusy Spółdzielni autobusów zamiejskich do Rowów Sapieżyńskich — co po godzinie od godz. 9 do 4 popoł. Cena przejazdu w jedną stronę 40 gr. Autobusy za-trzymać się będą dla zabrania narciarzy również na placu Katedralnym.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania Orzeszkowej 11 od 11—3 i od 5—8 wiecz.

Z KRAJU.

Smiertelna bójka w Oszmianie.

W dn. 22 b. m. w Oszmianie przy ul. Holszańskiej wywiązała się bójka między Miłoszewskim Franciszkiem i Butomskim Michałem a Rodziewiczem Witoldem, przybyłym do Oszmiany ze wsi Wiedejsze. Dwaj pierwsi zadali Rodziewiczowi trzy

rany nożem. Przewieziony do szpitala w Oszmianie Rodziewicz zmarł. Tem bójki była odmowa Rodziewiczowi uszczenia opłaty wjazdowej Miłoszewskiemu, pełnącemu obowiązki pobory opłat magistrackich.

Pożar w gm. świrskiel.

ŚWIĘCIANY. We wsi Korkule, gminy świrskiej, spaliły się trzy chlewy, dach spichrza i domu mieszkalnego oraz kilka sztuk bydła, na szkodę Kurkula Mikołaja. Straty wynoszą 3000 zł.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”, zamiast wizyt i powinszowań Świątecznych i Noworocznych.

J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz zł. 315.— na następujące cele: 1) dla biednych m. Wilna, na ręce Pan Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — 100 zł.; 2) do Domu Dzieciątka Jezus 50 zł.; 3) dla Dm. Matki Boskiej Miłosierdzia 50 zł.; 4) na Herbarciani dla niezamożnej inteligencji 50 zł.; 5) dla Komitetu Społecznego pomocy biednym i walki z zebraństwem 50 zł.; 6) dla bezrobotnych 15 zł.

Margarina Janina Umiaszowska zł. 100.— na następujące cele: 1) na gwiazdki dla ościenniałych w zakładzie na Antokolu, 2) na Herbarciani dla zuboższej inteligencji, 3) 60.— na ręce nadprezesa Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, p. Zofji Kościalkowskiej, dla nędzy wyjątkowej.

Euzebiusz Wardejn, dyr. Banku Polskiego, zł. 15.— (piętnastkę) na Komitet lokalny Funduszu Pracy.

Na studypium im. ks. Zygmunta Lewickiego i wydanie ostatniej jego pracy — Witoldostwo Augustowsy — 20 zł.

BOLE REUMATYCZNE, LUMBAGO, ISCHIAS oraz wszelkie NERWOBOLE leczy i koi SAPHENTHOL „EUGEN. MATULI”. Najwyższe oczyszczenia. Już jednorazowe użycie sprowadza znaczną ulgę. Do nabycia we wszystkich aptekach.

KRONIKA POLICYJNA.

— Plaga kradzieży przedświątecznych. Na terenie miasta w ciągu ostatnich dwóch dni dokonano 49 kradzieży, z czego ująwiono 37. Poza tem na rynkach zanotowano drobnych kradzieży 17, oraz zatrzymano 13 kieszonkowców i złodziei oraz złodziejek „wozowych”.

Zanotowano wiele wypadków kradzieży artykułów żywnościowych ze spiżarni, kuchni i składzików gospodyń. Przeważnie tych kradzieży dokonują złodzieje i złodziejki, udające żebrzących i odwiedzające mieszkanka prywatnie.

— Złodzieje w lokalu parii „narodowych socjalistów”. Nieznani złodzieje dostali się do lokalu biura „partii narodowych socjalistów”, w domu przy ul. Wileńskiej 37 i skradli maszynę do pisania, pateron i inne rzeczy — łącznej wartości 700 zł.

— Zwiwo u pasera. W mieszkaniu W. Lesa Aljasa (Kalwaryjska 85) skonfiskowano 12 kg. sacharyny kryształowej, 40 sztuk kamieni zapalowych oraz 9 zapalniczek, pochodzących z przemytu.

WYPADKI. — Pod kołami autobusu. W dn. 22 bm. na ul. Wielkiej autobus komunikacji pozamięskiej, prowadzony przez Harasimowicza Czesława, najechał na przechodzącą przez jezdnię Ancelewiczównę Chaję (Wielka 29), lat 10, Ancelewiczówna doznała złamania prawej kości udowej. Lekarz Kasy Chorych, po udzieleniu pomocy, oddał Ancelewiczównę pod opiekę rodziców.

— Złodzieje w lokalu parii „narodowych socjalistów”. Nieznani złodzieje dostali się do lokalu biura „partii narodowych socjalistów”, w domu przy ul. Wileńskiej 37 i skradli maszynę do pisania, pateron i inne rzeczy — łącznej wartości 700 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ks. Zygmunta Lewickiego — Marja Tupalska na ręce ks. Świrskiego dla niezamożnych studentów 10.— zł.

Zamiast kwiatów na mogiłę ś. p. Ks. Z. Lewickiego na Dom Dzieciątka Jezus 5 zł. na Herbarciani dla inteligencji 5 zł. — L. i Z. Karpowiczowie. Dla uczczenia pamięci X. D-ra Zygmunta Lewickiego na najbliżniejszej miastu Wilna na ręce Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — Mieczysławowa Jelenka zł. 10.—

Zamiast kupowania wódki i wina na święta; na Herbarciani dla inteligencji — 5 zł. i na IV Konf. Pań Mil. Św. Wincentego à Paulo dla najbliższych — 5 zł. ofiaruje W. W.

W. P. zł. 11.— dla najbliższych Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

H. Z. zł. 10.— na Herbarciani dla inteligencji i zł. 10.— na dom noclegowy m. Wilna.

A. Z. dla nauczycielki M. zł. 2.—

A. Z. na Dom Dzieciątka Jezus zł. 2.—

COMPRIMÉS VICHY-ETAT [TABLETKI] DAJĄ SZKLANKĘ NATURALNEJ WODY VICHY ZA 10 GROSZY

Usuwaj zaparcie Herbatą Przechyżosną „PLANTOL” Mag. A. Bskowskijska 33178-4

DZIŚ! GIGANTYCZNE ARCYDZIEŁO GENJUSZA LUDZKIEGO

"KING-KONG"

które w triumfalnym pochodzie przez wszystkie najwybitniejsze ekrany świata trafiło nareszcie do Wilna.

Jasełka Polskie

w 2-ch obrazach: I sze Betlejem, II-e Śmierć Heroda.

Ceny miejsc: Parter wszystkie miejsca 80 gr. Łogowe dla uczącej się młodzieży 54 gr. Balkon 49 gr. Dzieci i żołnierze 25 gr. Poziątek seansów w dni świąteczne od godz. 1-ej po poł.

TEATR - KINO
ROZMAITOŚCI
SALA MIEJSKA
- Ostrobramska 5

DZIŚ NAJWIĘKSZA PREMIERA. WIELKI PROGRAM ŚWIĄTECZNY.
Najlepszy z dotychczas wyprodukowanych filmów polskich

Pan „WYROK ŻYCIA” (Kto winien?)

W rol. gl. niezapomniane **Jadzia Andrzejewska** Najgenialniejsza w Polsce **Irena Eichlerówna** oraz czołowy smut **Dobieszta DAMIECKI** Muzyka i pl. senki: H. WARSZA. Nad program: **NIEBYWAŁA ATRAKCJA Wielka Parada Nowej Polski**—pełny reportaż z Pomorza p. t.: Sala dobrze ogrzana.

PREMIERA. WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM. Film, który przewyższa wszystkie oczekiwania! Największe wydarzenie sezonu. Wytworne, potężne arcydzieło 14 genjuszów ekranu.

HELIOS OBIAD o 8-ej

Na ten film niema słów — trzeba go osobiście zobaczyć. „OBIAD o 8-ej” — to arcydzieło otoczone aureolą wszechświatowej sławy. Nad program: Najnowsze atrakcje.

JOHN BARRYMORE, JEAN MARLOW, LIONEL BARRYMORE, WALLACE BEERY, MARJA DRESLER, Philips Holmes, Lee Tracy, Edmund Lowe, Billie Burke, Magda Swans, Karen Morley i inni.

PREMIERA. ŚWIĄTECZNY PROGRAM!

Film, który przeszedł w stolicy z niebywałym sukcesem. — Film o oryginalnym temacie, bajkowym przepychu, z uczestnictwem 100 najpiękniejszych tancerek w Hollywood p. t.

„Świat bez Mężczyzn”

Film nieznanych [emoj], — bo czy może istnieć świat — bez mężczyzn. Nad program: Szereg wspaniałych dodatków.



CASINO

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna podaje do wiadomości, że z dniem 1-go stycznia 1934 r. zostaje ustalone następujące oprocentowanie od złożonych w Kasie wkladów:

Na książeczki oszczędnościowe W ZŁOTYCH OBIĘGOWYCH:		
a vsł	na 3 mies.	na 6 mies.
4,3/4 %	5,25 %	5,5 %
W złotych w zlocie:		
	na 3 mies.	na 6 mies.
	4 %	4,5 %
Wkłady czekowe:		
Nieależnie od terminu — 3,50 % w stosunku rocznym.		

Instytut PIĘKNOŚCI

Oddział Paryskiej f-my

«KEVA»
ul. Mickiewicza Nr. 37
telefon 6-57
przyj. od godz. 11-ej do 1-ej po południu.
Odmładzanie twarzy. Leczenie wszelkich wad cery. Masaż i Elektryzacja. W.Z.P. 58

LOKALE

Sklep

do wynajęcia. Wileńska 25 wiadomość m. 9. 1963

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE
6 pokojowe, ciepłe, suche, słoneczne ze wszelkimi wygodami i piętro do wynajęcia. Dobroczynna 2-a u dozorcy. 1962

AKUSZERKI

AKUSZERKA

M. BRZEZINA

Przyjmuję. Przeprowadziła się Zwierzyniec. Tom Zena na lewo Gedeimowska ul. Grodzka 27. W. Z. ar. 3098.

AKUSZERKA

Smi a łowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3-12 (róg Mickiewicza) także gabinet kosmetyczny, usługa zmasażki, brodawki, kurczaki i wagi. W. Z. P. 48. 8323

LEKARZE.

Dr. Haurykiewiczowa

Choroby skóry, leczenie włosów, kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne. Ordynuje: Warszawa, Szopna 18 m. 13. 1949

RÓŻNE

DO SPRZEDANIA DOM

Antokolska 120. Tamże do wynajęcia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią. — Dowiedzieć się o warunkach u właściciela. Szkieperna 69 m. 5

Wychowawczynie

przyjmują do dzieci młodszych. Zna się na robotkach dziecięcych, gimnastyce, piosenkach i muzyce na fortepianie, może udzielać początków nauki. Zgłosić się na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia w adm. „Dziennika Wj.” pod l. „W”. 1959-1

AGENTÓW

do zbierania zamówień po wsiach na narzędzia rolnicze, poszukuje „Ziwo”. Lwów. Żółkiewskiego 34. 5572-4

UWAGDZ PANI

Do nabycia we wszystkich księgarniach popularnych broszura „ODMŁODZENIE RADYKALNE TWARZY”.
Dr. Haurykiewiczowej

WYKONYWA

DRUKARNIA

A. ZWIERZYŃSKIEGO

Mostowa ul. Nr. 1.
Telefon 12-64.

CENY NISKIE

KURSY MATURYCZNE

„WIEDZA”

KRAKÓW, STUDENCKA 14/L.

przygotowuję w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, oraz na lekacjach zbiorowych:

- 1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum 3) z zakresu 4-ch kl. gimn.
 - 2) do egz. z 6-ciu kl. gimn.
 - 4) do egz. z 7-u kl. Szkoły Powsz.
- Uwaga! Uczniowie kursów korespond. otrzymują co miesiąc, oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowo kolokwja (egzamin) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
- Wykładowi wybitne siły fachowe. Prospekty darmo. Opłaty b. niskie.

Rabat przedświąteczny.

BIELIŻNIE MĘSKA, DAMSKA I POŚCIELOWA, SWETRY, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, KRAWATY, CHUSTECZKI, KOŁNIERZYKI, WSTĄŻKI, KORONKI, GUZIKI, SZTUCZNĄ BIŻUTERIĘ i nowości sezonowe.

POLECA GALANTERJA

„ŹRÓDŁO POLSKIE”

WILNO, ul. Wileńska Nr. 29 wejście przez korytarz m. 1. FILII NIE POSIADAMY.

Cukiernia „LEONARDA”

ul. Mickiewicza 27 — Zamkowa 4
Poleca Szan. Klienci na nadchodzące święta doskonale cukierki i piekarniane wyroby jako strasła, baby, pierunki i ozdoby choinkowe. CENY NISKIE.

JAKANIE

oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa
ZAKŁAD LECZ. S. Żytkiewicza,
Warszawa, ul. Chłodna 32. 1127-0
Prospekty kancelaria wysła bezpłatnie.

Węgiel „Górnolask. Koc. „Progress”

poleca M. DEULL JAGIELLOŃSKA 3, tel. 8-11.

PRACĘ REPREZENTACYJNĄ

od nowego roku dany z-m energicznym, inteligentnym Panom w wileńskim oddziale, Warszawskiej Sp. Akc. Łatwość pracy daje możliwość z lidnego, stalego zarobku. Zgłoszeń się z dokumentami i referencjami od dnia 27 b. m. w naszym biurze w Wilnie, ul. Mickiewicza 30 m. 2 w godzinach od 11-13 i od 15-17.

Stale zajęcie

dla 6-ciu Panów w specjalnej służbie zewnętrznej. Wymagana dobra prezentacja, solidność i uczciwość. Wynagrodzenie według kwalifikacji. Zgłoszenia osobiste ze świadectwami i referencjami do dnia 27 bm. od godz. 11-13 i od godz. 16-17. Jagiellońska 3 m. 5.

Kupno Sprzedaż

PIANINO

Müllbach okazynie do sprzedania ul. Ostrobramska 22 w piwni. 1961

Sanie

parokonne i jedynicze okazynie sprzedaje się Sofjaniki 4. 1966

Pianino nowe okazynie sprzedam niżej pól ceny. Krakowska 34 m. 1. 1965

MYSLISTWO - KSIĄZKI

Kupuje książki, ulotki, kalendarze myśliwskie, druki dawniejsze o łowiectwie, o psach, rybach, ptakach, ssakach, broni myśliwskiej. Szukam roczników, pojedynczych zeszytów Sylwana, Jędrza — Myśliwego, Łowcy Wielkopolskiego, Gasety Łeńskiej — Myśliwskiej, Łowcy Polskiego; Gniewosza; Słowo o myśliwstwie, Brody 1875.

Nabywam rękopisy łowieckie, przyrodnicze; ekslibrisy, fotografie, rysunki, nuty myśliwskie, druki kółek łowieckich: statuty, regulaminy, dyplomy, zaproszenia na polowania i bale myśliwskie; myśliwskie medale, odznaki, żetony wystaw, towarzysztw łowieckich, osób prywatnych, straży łowieckiej.

Zbieram wiadomości o polskich kulcach św. Huberta, kapiłose, medaliki, strzelby z wrytem wizerowaniem św. Huberta, wiadomości o zwierzyńcach i śladach po nich.

Proszę o najrobiejsze źródła do niedźwiedziej akademii smorgońskiej i niedźwiedziaków. Proszę o adresy osób, do których o powyższym mógłby napisać.

KOBYLAŃSKI, kapitan,
Warszawa — Żoliborz, Drużbackiej 9.
Tel. centrala 5-62-70, wewn. 26.

Marne Święta bez Krupnika

KRUPNIK bez gotowania sporządza przy pomocy zaprawy ziołowej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki. Poleca Skład Apteczny

Władysława TRUBIŁY

WILNO, LUDWISARSKA 12. (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę 78 przecudnych zapachów.

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY

Władysława Szczepańskiego

w WILNIE, ul. NIEMIECKA 2 (sklep frontowy)

poleca własnego wyrobu: fotole klubowe, otomany, tapczany, łóżka, kozetki, krzesła, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie, a zarazem przerabia i odświeża meble. WYKONANIE SOLIDNE I PUNKTUALNE.



ELIZABETH ARDEN LONDON

Niezrównanej dobroci preparaty „Vaseline” do pielęgnowania i udelikatniania cery poleca Wyłączna Agentura w Wilnie

PERFUMERJA

J. Prużan

UL. MICKIEWICZA 15
vis a vis Hotelu „Georga”
Egz. od r. 1890. Telefon 4-82.

Sprzedaż detaliczna według cennika fabrycznego.

NA GWIAZDKE! NA GWIAZDKE!

Wszystkie nabywają suknie, szlafroki, bieliznę męską, damską, kołdry i koniekcję dziecięcą z własnej wytwórni galanterji

Razimierza Iwowiec
Wilno, Bazylijska 9.



GLORIA
zadowolę każdego
Wszędzie do nabycia!

PROSEK z „KOGUTKIEM”

(MIGRENO-NERVOSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY

BÓL GŁOWY

MIGRENĘ, NEURALGIĘ

BÓLE ZĘBÓW.

GRYPE, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE ARTRETYCZNE.

STAWOWE, KOSTNE

PROSEKI TE WYRABIAMY W POSTACI

TABLETEK.

WYKONANE ORYGINALNYCH PROCESÓW

z KOGUTKIEM

Zwyczaj związane z Bożem Narodzeniem u poszczególnych narodów

Badania naukowe historyków świeckich zgodnie potwierdzają, że przyjęta przez tradycję chrześcijańską data narodzin Chrystusa odpowiada rzeczywistości i przypaść musiała w okresie święconego przez świat pogański półkuli północnej przesilenia dnia z nocą. Dla tego też od najwcześniejszych lat ery chrześcijańskiej u wszystkich ludów europejskich i azjatyckich, gdzie najpierw przyjęło się chrześcijaństwo, obok uroczystości kościelnych ku czci pamiątki Bożego Narodzenia występowały liczne świeckie zwyczaje ludowe. Kościół, szerząc Wiarę św. i nowe coraz ludy pozyskując dla Chrystusa, nie zwalczając starych zwyczajów ludowych, o ile nie stały w wyraźnej z jego nauką sprzeczności. Dotyczyło to szczególnie zwyczajów i uroczystości związanych z zimowym przesileniem dnia z nocą, albowiem stanowiły one jak gdyby pew-

Przejawia się to najczęściej i prawie powszechnie w zwyczajach wspólnej uczy. W Polsce i innych krajach słowiańskich spożywa się ją wieczorem w wigilię Bożego Narodzenia zazwyczaj w momencie, gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda. Zasiada do niej cała rodzina wraz z domownikami, przyczem nierazkim jest zwyczaj zapraszania do stołu bezdomnych. We Francji uczyć się spożywa się dopiero po północy, po nocnym nabożeństwie. Nosi ona nazwę „réveillon” i, w przeciwieństwie do uczy wigilijnej słowiańskiej, jest mięsna, przyczem głównymi potrawami jest indyczka i t. zw. „boudin”, kiszka z krwi. W krajach germańskich i anglosaskich uczyć przeniesiona jest na sam dzień Bożego Narodzenia. I tu również indyk, indyczka lub gęś stanowią janie najważniejsze. W Anglii nadto do tradycyjnych potraw należy t. zw. „Christmas pudding”, niezwykle skomplikowana i ciężko strawna potrawa z toju nerkowego z rodzynkami. Troska o biednych w dzień Boże-

go Narodzenia przewiduje się wszędzie bardzo wyraźnie. Wspomniany już słowiański zwyczaj zapraszania do stołu wigilijnego bezdomnych, tu i ówdzie w Anglii przejawia się zwyczajem urządzania specjalnej uczy dla służby w drugi dzień świąt, przyczem dawniej domownikom usługiwali do stołu sami właściciele. We Francji, krajach skandynawskich, a ostatnio i w Niemczech, dla biednych urządzi się choinki na placach i ulicach, we Włoszech, Hiszpanji i wogóle krajach południowych organizuje się wesole obchody na ulicach. Ciekawym zwyczajem jest w Anglii przygotowywanie na kilka tygodni przed świątami t. zw. „Christmas clubs”, związków udostępniających wspólne spędzenie świąt najszerszym masom, dalej „Christmas boxing” t. j. zbieranie ofiar na rzecz ubogich, wreszcie zanikające już śpiewanie pieśni (Christmas carols) przez dzieci i dorosłych (waits), za co doręczają się datki, podobnie jak u nas, również zanikającym „kolędnikom”. Sprawianiu radości przez wzajemne obdarowywanie się upominkami jest zresztą powszechne, choć

w wielu miejscach zwyczaj ten przeniesiono na dzień Nowego Roku. Oprócz tych, wyraźnie z chrześcijaństwem stojących w związku zwyczajów, istnieje cały szereg zwyczajów czysto świeckich. Do nich przedewszystkiem należy choinka. Trudno określić pochodzenie tego zwyczaju, faktem jest, że znany on jest zarówno na Słowiańszczyźnie, jak w Niemczech, Włoczech (Albero di Natale), Francji (l'arbre de Noël), glij, do kąd bezwarunkowo przedostał się z kontynentu. Czystem jest również palenie na kominku kłody drzewa. Zwyczaj ten znany jest w Anglii, zwłaszcza w Szkocji (yule log), Francji (la bûche de Noël lub „calendau”, Włoszech (ceppo di Natale), Niemczech i Skandynawji (Jul block). Starym, celtyckich czasów sięgającym zwyczajem jest zawieszanie w Anglii na drzwiach jemioli i ozdabianie stołów i ścian gałkami ostrokrzewu (holly). Mówiąc o zwyczajach bożonarodzeniowych trudno nie wspomnieć o pieśniach okolicznościowych, pol-

